Cena egz. 200 Mk. — Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 4. — Kraków, dnia 4. lutego 1923. — Rok XI.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na I. kwartał 2400 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKOW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 300 M. w tekście 400 M
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 110.258.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!"

Pr. III. 4/23.
2

Sąd okręgowy karny jako prasowy orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 p. k., że treść zamieszczonego w Nr. 3 porjodycznego czasopisma drukowanego „Lud katolicki" z daty Kraków, dnia 14 stycznia 1923, artykułu z napisem „Głosy o silny rząd" zawiera w ustępie, zaczynającym się od słów: „w sądzie"..., a kończącym słowami: "... szefów i ministrów", przedmiotową istotę z § 300 u. k., a nadto wydawnictwo tego numeru wykracza przeciw przepisom § 9 ustawy drukowej. Zakazuje się rozszerzania tego artykułu, względnie inkryminowanego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez Prokuraturę konfiskatę pomienionego numeru, a przytrzymane egzemplarze tego czasopisma mają być zniszczone.

Albowiem

w artykule tym autor usiłuje przez nieprawdziwe przedstawienie i wyszydzanie pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw Sądom jako władzy państwowej, oraz przeciw obecnemu rządowi polskiemu. Ponadto Nr. 3 rzeczonego czasopisma wydany został wbrew przepisom ustawy drukowej, albowiem nie zawiera nazwiska drukarza i wydawcy, oraz odpowiedzialnego redaktora.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma „Lud katolicki" na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. prasowej bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny Sent III.

Kraków, dnia 13 stycznia 1923.

Premier gen. Sikorski przed Sejmem.

Po przerwie świątecznej zebrał się Sejm, aby załatwić sprawy może najważniejsze dla Polski bieżącej chwili, a mianowicie: zadecydować o rządzie, uchwalenie chociażby prowizorjum budżetowego, dalej poprawić sprawy finansowe państwa, a także załatwić sprawę organizacji samorządowej, tak potrzebnej dla sprawności administracji państwowej.

Sejm nie jest dotychczas zdecydowanym, jest raczej rozbitym na dwie połowy i właśnie w tym stanie przystępuje do załatwienia tak ważnych spraw dla Polski. Można więc dziś przewidzieć, że decydować będzie „przypadkowość" od wypadku do wypadku. Do tego należy jeszcze przypomnieć o okolicznościach, które poprzedziły wystąpienie gen. Sikorskiego z programem w Sejmie, aby łatwiej było zorjentować się w obecnych stosunkach, panujących w Sejmie.

Rząd gen. Sikorskiego miał być przejściowym. Powstał w przykrych chwilach dla Polski, a mianowicie po zamordowaniu prezydenta ś. p. Narutowicza, aby uspokoić społeczeństwo i ochronić państwo od większych wstrząśnień. Po wyborze p. Wojciechowskiego prezydentem podał się Sikorski wraz z gabinetem do dymisji, której jednak p. Wojciechowski nie przyjął, a to z powodu przerwy świątecznej posiedzeń i pracy Sejmu.

Podczas feryj świątecznych kluby poszczególnych partyj nie próżnowały i prowadziły partraktacje co do utworzenia przyszłego rządu. Bliższych szczegółów nie znamy tych konferencyj, jest jednak rzeczą wiadomą, że konferencja odbyta w Zakopanem pomiędzy Piastowcami a Wyzwoleniem nie doprowadziła do bliższej zgody. Postanowiły jednak te kluby prawdopodobnie utrzymać nadal gabinet Sikorskiego jako nieparlamentarny.

Prezydent Wojciechowski też rozpoczął pracę nad stworzeniem warunków, wśród kórych byłaby możliwa praca dla dobra Polski. Zaprosił do siebie przywódców wszyskich klubów poselskich chcąc ich zbliżyć do siebie, aby przyzwyczaić ich do rozmowy między sobą o sprawach Polski bez tej partyjnej zaciekłości. Także zainicjował konferencję byłych ministrów skarbu, aby ci wypowiedzieli się co do środków i sposobów uzdrowienia chorych finansów państwa.

Uwzględniając jeszcze niektóre fakty, jak zaprowadzenie sądów doraźnych w Warszawie, rozwiązanie Towarzystwa „Rozwój", kórego celem jest odżydzanie Polski, dalej aresztowanie p. Nowaczyńskiego, publicystę z obozu prawicowego, które to fakta prawica uznaje za wymierzone przez rząd gen. Sikorskiego przeciwko niej — to wtedy będziemy mieli tło obrazu, na którym występuje gen. Sikorski. Nie będziemy wdawali się w szczegóły wygłoszonego programu, gdyż nic nowego nam nie mówią. Jak zwykle bowiem w tych wypadkach u nas stwierdza się ogólne fakta znane społeczeństwu i podaje się ogólną receptę — na różne choroby i niedomagania państwowe. Nie przytoczymy też krytyk oraz pochwał zamieszczonych w prasie, gdyż tak jedne, jak i drugie zależne są od przekonań partyjnych.

Zaznaczyć jednak należy, że gen. Sikorski w swem exposé starał się okazać stanowczym, szczerym, oraz tym, któremu leży troska Polski na sercu. Uległ jednak ogólnej chorobie, panującej w Polsce, której na imię partyjność. Objawiło się to w krytyce stronnictw prawicowych, przypisując im winę wypadków grudniowych, zapoznając zupełnie w swem exposé o niebardzo zbawczych poczynaniach stronnictw lewicowych. Jeżeli chciał być bezstronnym lekarzem Polski, to powinien oddać każdemu, co się mu należy.

Przypuszczamy jednak, że gen. Sikorski uzyska potrzebną ilość głosów, co pozwoli mu przy władzy się utrzymać, gdyż poprą go prawdopodobnie Piastowcy z lewicą oraz mniejszości narodowe. Czy jednak ta potrzebna większa ilość głosów będzie dla niego tą podstawą, na której mógłby się oprzeć nieco silniej i dłużej, aby przeprowadzić program „naprawy Rzeczypospolitej", to w to mamy prawo wątpić. Każdy rząd podejmując na wielką skalę program pracy społecznej musi mieć nie tylko większą ilość głosów przypadkowych — ile raczej większość zespoloną tym właśnie programem — a który to program rząd świadomie, z pewną mocą faktyczną, prawną i moralną w czyn wprowadza.

Rząd gen. Sikorskiego tego nie ma. Ci, co go poprą, aby pozostał przy władzy, napewno wnet się poróżnią przy wykonywaniu tego programu gen. Sikorskiego, przyczem okaże się krucha podstawa, na której oparł się rząd gen. Sikorskiego i znowu wyłoni się ta sama potrzeba, którą dziś nazywa się kwadraturą koła, t. j. potrzeba oparcia się rządu na większości zespolonej wspólnym programem "naprawy Rzeczypospolitej" i biorącej w pełni za rząd przez siebie popierany pełnej odpowiedzialności wobec społeczeństwa. W.

O Katedrę Wawelską.

Ma Polska między wieloma skarbami, jakimi ją Bóg obdarzył, jeden, który szczególnej opiece Naszej jest poruczony: katedrę na Wawelu. Rozpoczętej przed laty jej restauracji nie ukończono, tak, że na Nas spada trudny w dzisiejszych czasach obowiązek dokończenia rozpoczętego dzieła. Zadanie to przechodzi nie tylko Nasze siły, ale też i Naszej diecezji; tylko cały Naród może się go podjąć. Do całego też Narodu Polskiego postanowiliśmy skierować niniejszą odezwę i wezwać Go do pomocy w tem wielkiem dziele, ufając, że znaczenie, jakie ma ta świątynia Wawelska dla całego Narodu, usprawiedliwia w zupełności Nasze wezwanie.

Jak rzadko która świątynia na świecie, stała się Katedra na Wawelu symbolem tego wszystkiego, co Narodowi jest drogie. Będąc domem Bożym i przybytkiem modlitwy, macierzą diecezji św. Stanisława, katedra na Zamku królewskim rozszerzyła te pierwotne zasadnicze znaczenie swoje na dziedzinę życia narodowego; stała się kamiennym pomnikiem dziejów naszych, których każda epoka swoje wycisnęła na niej piętno.

W świątyni tej skrystalizowała się prawda słów Pisma św.: „Błogosławiony lud, którego Panem Bóg jego". Gdy za dawnych czasów tu odbywał się wzniosły akt państwowy koronacji króla, przez który tenże nie tylko był władcą, ale też pomazańcem Bożym; w czasach niewoli, jak to żywo sami pamiętamy, była ona paladium naszych nadzieji, tęsknoty, chwały i dumy narodowej. Do niej ze wszystkich ziem, gdzie tylko polskie biły serca, dzieci jednej Matki kierowały swe kroki, żeby pod jej sklepieniem nabrać otuchy, zaczerpnąć odwagi, zagrzać się nadzieją lepszej przyszłości, do niej pro-

wadzono dziatwę, by mogła dzieje swojej ziemi na grobowcach czytać, swych wodzów znać i podziwiać i uczyć się kochać Ojczyznę, choć ona jęczała w niewoli. Tu młodzi i starzy wsłuchiwali się w głosy pomników, czy nie czas, by zbudzić umiłowaną Matkę, którą wrogowie usiłowali złożyć na zawsze w grobie.

Dziś skoro ze zmiłowania Bożego owe tęsknoty ziściły się i Polska nasza żyje wolna, dziś winniśmy przychodzić do królewskiej katedry już nie po to, żeby się oddawać smętnym dumaniom, ale po to, by nabrać siły do czynu, bo czynu nam szczególnie potrzeba i czynu imać się wolno, który już nie jest rozpaczliwym porywem, jeno ścisłym obowiązkiem. Wśród tych ukochanych grobów ze szczątkami naszych największych winniśmy zrozumieć, jaki skarb Opatrzność nam przywróciła, byśmy go strzegli pilniej, niż źrenicy oka, tu winniśmy się przejąć do głębi poczuciem straszliwej odpowiedzialności, któraby na nas spadła, gdybyśmy nie poszli w ślady tych wodzów przez ofiarną pracę i szeroką miłość.

Słuszną dumą napawa nas to, że możemy pokazać w katedrze, czem byliśmy kiedyś i na co potrafiliśmy się zdobyć; niechże dzisiejsze pokolenia udowodnią, że nie tylko sławą Ojców poszczycić się możemy, ale nas samych stać na podobne czyny. Pięknem był też odruch całego społeczeństwa, które z tysiącznemi ofiarami spieszyło, by przyczynić się do odbudowy Zamku królewskiego na Wawelu. Czyż jednak wolno nam zapomnieć, że sercem Wawelu jest jego katedra? Czy moglibyśmy dopuścić do tego, żeby ta świątynia podupadła, gdy równocześnie Zamek do dawnej dźwiga się świetności? Toteż jak nie szczędziliśmy ofiar na odbudowę Zamku królewskiego, tak winniśmy teraz spieszyć, aby królewska katedra mogła dostroić się do świetności swego otoczenia.

Naród cały musi nam przyjść z pomocą, by tak daleko doprowadzoną restaurację tego świętego przybytku, szczególnie przez poprzedniego Naszego ś. p. Ks. Kardynała Puzynę, ukończyć i zabezpieczyć mu taką konserwację, jakiej się domaga honor i godność Polski. Honor zaś i godność Polski domaga się okazałej zewnętrznej szaty dla tej świątyni; domaga się, by jak za dawnych czasów rozbrzmiewała w niej dniem i nocą chwała Boża w jak najgodniejszy sposób, domaga się też, by groby naszych królów i bohaterów w jej podziemiach godnie były utrzymane. Odczuwamy to wszyscy, jak wielu potrzeba łask Bożych dla Państwa naszego, ile światła i mocy dla nas samych, byśmy zdołali ochronić Ojczyznę od niebezpieczeństw zewnątrz i wewnątrz. A czy jest miejsce bardziej wybrane, skądby modlitwa i prośba nasza w tych potrzebach miała płynąć ku niebu, jak Katedra Wawelska, gdzie dusza wznosząc się ponad siebie i swoje małostki nie może nie ogarnąć całej Rzeczypospolitej?

Nie tajno nam, że w odbudowującej się Polsce jest bardzo wiele potrzeb wołających o pomoc do wszystkich, wiele zabytków potrzebujących odbudowy; mimo to jednak ufamy, że zasoby nasze wystarczą i dlatego królewskiego klejnotu, a nawet przewszystkiem jemu służyć będą. Dlatego też odzywamy się do wszystkich, którym droga jest przeszłość nasza i którzy rozumieją, czem ona jest dla teraźniejszości i przyszłości losów naszych, by spieszyli z hojnymi datkami na dokończenie restauracji i należnego utrzymania wawelskiej katedry. Bóg, dla którego chwały grosz ten też złożymy, pobłogosławi nam za to i pozwoli ujrzeć Polskę naszą nie tylko wolną, ale i zagospodarowaną, szczęśliwą i potężną.

W Krakowie dnia 23 stycznia 1923.

† **Adam Stefan**, Książę-Biskup.

Podatek od wzbogacenia się.

Ponieważ liczni interesowani zwracają się do mnie i do innych kolegów posłów ze Stronnictwa katolicko-ludowego z prośbą o interwencję co do wymiaru podatku od wzbogacenia się, uważam za stosowne umieścić kilka uwag w tej sprawie na łamach naszego pisma, aby najszerszy ogół dokładnie w tych sprawach poinformować.

Otóż podatek od wzbogacenia się obowiązani są zapłacić wszyscy, którzy w czasie od 1-go stycznia 1918 r. aż do dnia ogłoszenia ustawy, t. j. 31-go marca 1922 roku, nabyli majątki w drodze odpłatnej (t. j. kupna), ale są i tacy, do których ta ustawa nie odnosi się, a mianowicie:

Na podstawie ustawy z dnia 31 marca 1922 r. Dz. u. p. Nr 30 wolni są od płacenia podatku od wzbogacenia się, według **art. 2 c)** osoby, które dowodnie wykażą, że nabyły nieruchomości, względnie spłaciły wierzytelności (długi) ze środków uzyskanych w drodze realizacji (sprzedaży) majątku nieruchomego i ruchomego, oraz wierzytelności hipotecznych, posiadanych już w dniu 1 sierpnia 1914 r. lub takiego majątku, odziedziczonego przed dniem nabycia nieruchomości, względnie spłacenia wierzytelności.

f) reemigranci (lub ich rodziny), którzy udowodnią, iż nabyli nieruchomości ze środków (za pieniądze) przywiezionych z zagranicy.

Tak opiewa wspomniana ustawa. Każdy więc, kto w myśl powyższego ustępu ustawy czuje, że niesłusznie ma podatek wymierzony i udowodnić to potrafi, powinien w przepisanym czasie 30-dniowym wnieść **rekurs** do Izby skarbowej w Krakowie. Kto dotąd takiego rekursu nie zrobił, niech to uczyni natychmiast. W przeciwnym bowiem razie musiałby każdy zwrócić się aż do Ministerstwa skarbu z prośbą o darowanie straconego terminu z powodu nieznajomości ustawy i z prośbą przyjęcia ponownego rekursu.

Drugą sprawą, którą muszę wyjaśnić, to sprawa nadsyłanych nam numerów, celem uzyskania **przyspieszenia terminu wyjazdu do Ameryki.**

Są to także starania stracone, gdyż wszelkie zabiegi z naszej strony celem uzyskania nawet w bardzo ważnych wypadkach przyspieszenia terminu, spotkały się ze stanowczą odmową ambasady amerykańskiej, która ze względu na zupełnie wyczerpaną dozwoloną ilość emigrantów w pewnym okresie czasu, tak w zeszłym, jak i w tym roku, nie może tego uczynić. Trzeba więc cierpliwie wyczekiwać porządkowej kolei.

Wiadomości powyżej przytoczone proszę bardzo uprzejmie wszystkich Braci i Siostry czytających gazetkę, podać do wiadomości tych, korzy gazetki nie czytają.

Poza tem w innych sprawach, po podaniu nam potrzebnych dowodów, chętnie Wam, Bracia, służyć będziemy.

Wasz poseł

Bronisław Greiss.

P. S.

Topielec.

Embrjon Gdyński odetchnął z ulgą. Rozanielony natchnieniem wybaczał winy i przedchwilowe przykrości, jak więzień skazany na dożywocie, gdy zdoła zbiec na wolność: przeklina, ale przebacza.

Dojechawszy do nadrzecznych bulwarów, Gdyk końcem laski zawiadomił dorożkarza w okolicę krzyżów, by się zatrzymał. Wysiadł z namiastką rzymskiej powagi i począł szperać w haniebnie spasłych przegrodach portfelu. Dorożkarz o barwie ćwikły, z której przed rokiem ściągnięto naskórek, spojrzał z uwagą w portfel i jegomościa, poczem zagadnął z dużem zdziwieniem:

— Moje uszanowanie... To pan, panie Gdyk... Jakże zdrówczeczko? Anim pana nie poznał, tak się szanowny pan zmienił od tego czasu.

Gdykowi jakby amoniak pod nos przysunął.

— Co, co? Pan mię zna niby?

— Nie pamięta pan Salusi Piper, gdzie my to mocną z sodową nieraz spijali? Na Boga mego, dziś takiej nie uświadczysz. To były czasy, co? Ale pan sobie wygląda jak sam radca...

Gdyk się połapał, że odezwał się nie dyplomatycznie.

— Pan się pomylił, panie fiakier... Ja żaden jakiś tam Gdyk, czy coś takiego. Masz pan za jazdę i bądź pan zdrów!

— Przepraszam za pomyłkę, chociaż... szyję bym dał...

— Możesz pan dać, owszem — przerwał Gdyk spiesznie i odszedł pozornie obojętny. Bodajś kark skręcił z własnego kozła! — posłał po chwilce chrześcijańskie życzenie pod adresem przygodnego kolegi, nie oglądając się poza siebie. — Także znajomy, uf!

Jednak śpiewające mu w uszach nazwisko Gdyński, kazało mu wspaniałomyślnie zapomnieć o takiej głupiej znajomości. Zapalił świeże cygaro i jak gondola weneckiego doży wpłynął poważnie w postrzępione fale spaczerowiczów. Z przechadzającego się tłumu wiało perfumą, cebulą i sobotą. Od ortodoksów, skończywszy na eleganckich, z europejska golonych fizysach, często o minach zaćmiewających rodowitych Anglików, zrzadka widniała aryjska twarz lub wreszcie tak nagle wyniańczona „cywilizacja“, że trudno było zaliczyć ją do odpowiedniej tabeli rasy. Widać takiem korytem płynęły handlowe interesa, że dzień sobotni był dniem dla wypoczynku niemal wszystkich, których ten zło-todajny strumień ponosił. Dała się gwałcić niedziela, sobota jednak zamykała wszelkie handlowe śluzy.

Gdyk znalazł się wśród swoich. Co chwila spotykał znajomego, pozdrawiał i odpowiadał na ukłony, uśmiechał się rozkosznie, jak człek jadący na beztrosce.

W blaskach pochylonego nad zachodem słońca różowiły się jeszcze bardziej karminowane wargi idących matron, panien do wzięcia i podlotków, grały ogniami butony i sznury pereł, złociły się łańcuchy zwisające na frontach kamizelek, nastręczały się oczom upierścienione palce, kwiaty zatknięte w butonierki alpagowych ubrań omdlewały z okalających je sztucznych woni, a wśród rozgwaru, szeleszczących jedwabiów i barw przeróżnych — przesuwały się pozerskie, nadęte miny, pełne przesadnych manier, zarozumiałej sztywności, to udawanej nonszalacji, o płytkich oczach i jednobarwnych spojrzeniach czcicieli złotego cielcia, ludzi — którym życie umiało przyziemne loty dosyta zaspokoić.

Świat „nouveaux riches‘ów“ używał swych wywczasów, zdając się mówić słońcu:

— Świeć jeszcze złociej, bogaciej — wszak stać nas na to...

Piękna od strony rzeki panorama miasta, wspaniałe corso i urok wieczornej chwili jakoś nie posiadały dla Gdyka rzeczywistej wartości, a nawet nudzić poczęły, może dlatego, że cały spektakl nic nie kosztował, że był bezpłatny... Gdyk bowiem oceniał wszystko wedle powagi ceny. Dowodem jak imponowała mu cena, był obraz w jego sa-

O własności prywatnej.

Pan Bóg, stwarzając człowieka na obraz i podobieństwo swoje, oddał mu ziemię na mieszkanie. Na tej ziemi ludzie mają podług praw Bożych róść i mnożyć się i w ten sposób przyczyniać się do chwały Bożej. Ziemia jest podstawą życia nie garstki, ale wszystkich ludzi, jacy tylko na niej się zrodzą. Dlatego Bóg nie wyznaczył nikomu, ile ma na ziemi posiadać. Przydzielenie ziemi i jej płodów zostawił Bóg wzajemnej umowie ludzi, ale tak, by jedni nie czynili krzywdy drugim. Ludzie tak powinni rozdzielić między siebie ziemię i jej bogactwa, by miłość i sprawiedliwość odnosiły triumfy.

Każdy człowiek ma prawo do posiadania na ziemi tyle dóbr, ile mu to jest konieczne i potrzebne do wyżycia według swego stanu i słusznych wymogów. Kiedy na ziemi była niewielka ilość ludzi, każdy mógł tyle z niej brać, ile mu się podobało i ile mu było potrzeba. Kto obrał sobie miejsce pobytu, czerpał korzyści z ziemi przez siebie uprawionej i z jej płodów, które pracą swą wyprodukował. Kto zaś zmieniał miejsce pobytu, to mógł korzystać ze wszystkiego, co nie było niczyją własnością. Ale z czasem, gdy ludzkość coraz więcej się rozrastała, gdy ludzi było coraz więcej, zachodziła potrzeba wytyczenia sobie i obrony swego kawałka ziemi. Zaczęła się wytwarzać własność prywatna. Zależało od pracy i zapobiegliwości ludzi i większych grup, czy mniejszą lub większą przestrzeń objęli jako swoją własność prywatną. Jeszcze państw nie było, a ludzie już mieli własność prywatną czy to w postaci ziemi, czy też w postaci sprzętów i płodów ziemi. Było to rzeczą na naturze ludzkiej opartą, że kto włożył pracę w ziemię i jej produkty, uważał tę ziemię i te produkty za swoje. Dopóki ludzie mieszkali od siebie zdala, bo było ich mało, dotąd każdy mógł mieć wielkie obszary ziemi i swobodę działania na tych obszarach. Ale kiedy ludzi było coraz więcej, musieli jedni drugim robić ustępstwa i zadowolić się mniejszymi działami. Wobec pracowitości, zapobiegliwości i oszczędności jednych, a lenistwa, niezaradności i marnotrawstwa drugich, musiała nastanić nierówność w posiadaniu własności prywatnej. Jedni potrafili utrzymać i zagospodarować swe majątki, a drudzy je tracili i stawali się ubogimi. Ze wzrostem ludzkości bogaci za wynagrodzeniem ustępowali biedniejszym ze swych posiadłości i tak ziemia została podzielona na działki, na których poszczególne rodziny wiodły życie mniej lub więcej wygodne, zależnie od swej zapobiegliwości. I taki stan dziś oglądamy. Własność prywatna jest podstawą wolności i postępu, spokoju i porządku, a gdyby kto marzył o własności wspólnej, albo o równości majątkowej, zaznaczyłby o sobie, że nie ma pojęcia o świecie, albo czerpał wiadomości od ludzi ciasnego pokroju umysłowego.

Są ludzie, którzy powiadają naiwnie: Dlaczego niema równości na świecie? Dlaczego jeden ma mieć więcej, a drugi mało, albo nic? To niesprawiedliwość! — wołają. I są drudzy tak ograniczeni rozumowo, że im wierzą. Nie zdają sobie sprawy z tego, że nie wszyscy ludzie są jednakowo zdolni, nie wszyscy jednakowo uczciwi i moralni, nie wszyscy jednakowo pracowici, zapobiegliwi, oszczędni. Czyż i ten, kto pracować nie lubi, niczego nauczyć się nie chce, zapracowany grosz przepije lub przegra w karty, kto młodość spędził na nieuctwie, próżniactwie i szukaniu wygód i zabaw, kto na życiu niemoralnem stracił zdrowie, ma mieć się taksamo, jak i drugi ochotny do pracy, chętny do nauki, oszczędny, uczciwy, wstrzemięźliwy? Toby właśnie była niesprawiedliwość. Jeżeli ojciec przeprocesuje albo przepije majątek, to dzieci mają się taksamo mieć, jak i dzieci ojca uczciwego, pracowitego, oszczędnego? Skażona natura ludzka tłómaczy nam więc, że równości majątkowej na świecie być nie może.

Nieuczciwy agitatorzy wrzeszczą ciągle: Zabrać wszystko panom i rozdać biednym! Czy przez to zniknie ubóstwo na ziemi? Nigdy. Ziemia zabrana panom może być rozsprzedana ubogim, ale czy to się da uskutecznić wobec złości ludzkiej? Ziemię pańską kupią ci, którzy mają pieniądze, a więc bogaci gospodarze, aby być jeszcze bogatszymi i stać się sami panami, a biedni tej ziemi nie kupią, bo nie mają za co. I owszem ci wzbogaceni gospodarze dopiero wtedy dadzą się we znaki ubogim, bo sami ze swą czeladzią obrobią sobie grunta, a ubodzy nawet zarobku mieć nie będą. A choćby mieli zarobek, to tylko na pewien czas, a potem nędzę klepać będą. I cóż im przyszło, że rozparcelowano ziemię pańską? Ta rozparcelowana ziemia będzie w spadku podzielona dalej, a wtedy co będzie do parcelowania?

A chociaż mówimy o tem, że i parcelacja szczęścia krajowi nie przyniesie i panom nie dokuczy bo oni i tak będą mieli z czego żyć i za co się bawić, to stoimy na tem stanowisku, że pewną umiarkowaną parcelację przeprowadzićby należało, ale tak, aby i Polska na tem skorzystała i bezrolni i małorolni grunt nabyć mogli. Za kilka lat pokaże się, czy projekt reformy rolnej, uchwalonej przez Piastowców, da korzyść małorolnym i bezrolnym. Widzimy już w naszych czasach, kto nabywa ziemię pańską. Nabywają ją bogaci Piastowcy i ich agitatorzy, a chłopi cieszą się z tego, że bogacze Piastowcowi jeszcze więcej się bogacą. Szukaj prowodyrów i obrońców ludu z pod znaku „Piasta" — a zobaczysz, że już dla siebie w dużej mierze przeprowadzili reformę. Teraz jeszcze będą przeprowadzali ją dla tych, którzy do nich przystąpili i dla ich polityki się „zasługują".

Jesteśmy zwolennikami reformy rolnej, ale nie dla bogaczów piastowskich, lecz dla biednej ludności naszych wiosek. Wszak sprawiedliwość wymaga, aby wywłaszczać drugich tylko z ważnej i słusznej przyczyny Wzbogacanie zaś bogaczy — to chyba nie jest słuszny powód.

Stojąc na stanowisku własności prywatnej bronimy sprawiedliwości. Nie jesteśmy zwolennikami wielkich własności, nie mamy powodu bronić obszarników, ale bronimy i bronić będziemy słuszności. Nie posługujemy się hasłami demagogicznemi, nie chcemy ludzi w błąd wprowadzać, a widząc, że jest w tem słuszna potrzeba, by dać możność nabycia ziemi tym, którzy chcą pracować, a nie mają na czem, domagać się będziemy i zawsze ludziom prawdę w oczy mówić, że o tyle własność obszarników należy ograniczyć, o ile tego wymaga Ojczyzna i interes małorolnych i bezrolnych. W tem, że ktoś ma dużo, nie widzimy powodu, by na niego błotem rzucać, owszem, niech dokłada pracy, by był i Ojczyźnie pożyteczny, ale też dla pięknych oczu nie myślimy odstępować od słusznych żądań reformy rolnej. Reformy tej jednak nie pojmujemy w ten sposób, jak Piastowcy, którzy zabierają jednemu bogaczowi, a dają drugiemu bogaczowi, siebie tylko mając na oku.

Ileście zyskali, wy małorolni i bezrolni, na reformie piastowskiej? Może myślicie, że co uzyskacie? Nie łudźcie się. Kiedy się bogaci piastowcy jeszcze więcej wzbogacą, kiedy ich naganiacze obłowią się darowiznami (za to, że dużo krzyczą), to znajdą się wymówki, dlaczego reforma rolna dla małorolnych i bezrolnych leniwie idzie. — A wy, oszukani będziecie okłaskiwać piastowców, że to wasi „zbawcy". Nasycą was obiecankami i tem was zbędą. Piastowcy obiecują reformę rolną, sami kupują, czy „otrzymują", ile chcą, ale rządu dobrego zaprowadzić nie chcą. Oni zawsze wolą iść

łonie, nabyty przed kwartałem, rzetelne Nic, zwarjowanie farb niezrozumiałe przez nikogo, ponieważ jednak „arcydzieło" również arcysłono zapłacił, chełpił się niem przed kim się tylko nadarzyło, pokazując przy lada sposobności i zadziwiając zaraz na wstępie jego niezwykłą cenę. Wytrawny koneser sztuki kochał się w cenie, a później w modzie. Zresztą jego obecna pozycja miała swoje wymogi i medyceńskie nagięcia.

— Gdyk, Gdynia, Gdyński — rozśpiewało mu się znowu w uszach eolskim instrumentem.

— Dobrze, już dobrze — uciszał wewnętrzną niecierpliwość — w poniedziałek poczynę starania. Ildefons Probus Gdyński... ślicznie, prześlicznie... Ja wiem, firma i etykieta to grunt — odpowiadał myślą na jakąś myśl.

Doszedłszy na koniec bulwaru już miał zawrócić, gdy nagle opodal na wybrzeżu spostrzegł gromadkę ludzi zbitą nad czemś półkolem i żywo gestykulującą. Ciekawe co się tam stało, powlókł się w stronę zbiegowiska. Za chwilę oczom jego przedstawił się nierzadki w kąpielowym sezonie obraz: wyłowiono z rzeki topielca i złożono na piasku. Nieboszczyk wieku średniego długi był i wyschnięty jak tyka, z niepomiernie wodą wydętym brzuchem. Ten brzuch w stosunku do jego postaci przedstawiał się tak nieproporcjonalnie, iż wierzyć się niechciało, by skóra suchotniczego nieszczęśnika do tego stopnia mogła iść z gumą w zawody. Ciało nagie, fioletowo-sine świadczyło o kilkudniowem zamieszkiwaniu wody. Tegoż zabarwienia twarz z szeroko otwartą szczęką i oczyma rybim zezem patrzącemi w nieokreślone przestrzenie, wyglądało okropnie. Siedziało na niej nieszczęście z całą swoją ohydą i potwornością, zdając się pastwić dalej nad jej martwą powłoką.

Dreszcz lęku i odrazy przeszedł po ciele Gdyka mroźnym alarmem. Nie tyle współczuł z nieszczęśliwym, choć to bliźnie uczucie okazywało się już zbytecznem, ile się nim przeraził. Wogóle Gdyk nie czuł sympatji do nieboszczyków.

Nad zwłokami topielca wywiązała się zwyczajna w podobnych wypadkach rozmowa.

— Kąpał się, nie umiał widać pływać i utonął — zauważył ktoś z tłumu.

— E, co pan gada! — spotkała się uwaga z zaprzeczeniem. — Woda w rzece nie dochodzi dwóch metrów, a trup ma pewnie ze dwa metry. Dostałby dna i tyle...

— Kurcz go mógł chwycić!

— To najprędzej samobója — dorzucił trzeci.

— Pocoby się na śmierć rozbierał? Byłby w ubraniu, a nie nagi — zaprzeczył pierwszy nie bez racji.

— O, wa! Ubranie kosztuje teraz tysiące.

— A cóż mu z tego? Przecież go chyba nie sprzedał pierwej...

— To najprędzej jakiś urzędnik, lub profesor. W każdym razie poznać po nim, że inteligent — ozwał się nowy głos z ust mizernego człeczyny w okularach. — Głodny był, zemdlał we wodzie i utonął. Tu winien rząd, że głodzi pracowników.

— Akurat inteligent! Niechybnie paskarz, którego krzywda ludzka tu nadybała.

— I zadręczyło sumienie!

— Co wy państwo mówicie! Gdzie ten topielec podobny do paskarza? Toż to głodomór! Pan chyba nie widziałeś paskarza?

Gdyk słuchający dotychczas z pewnem zainteresowaniem doznał jakby mu niewidzialna ręka wypisała nagle na czole: patrzcie, tak wygląda prawdziwy wampir-paskarz!

Zrobiło mu się wzdłuż kręgosłupa nadzwyczaj nieprzyjemne ciepło. Obrócił się na pięcie i odszedł spiesznie. Sam nie wiedział, co go tak szybko ruszyło z miejsca.

Topielec... ludzka krzywda... co go to wszystko mogło obchodzić? Przecież on nikogo nie ukrzywdził... Handel jest handlem i koniecznością egzystencji wszystkich społeczeństw na kuli ziemskiej. Paskarz... słowo pełne zawiści ludzi, nic z handlem wspólnego nie mających... Niesprawiedliwi, co oni wiedzą? Zazdrość, nic więcej...

C. d. n.

z lewicą aby dobrych ustaw nie przeprowadzić, ale pieniądz nasz leci w bezdno bolszewickie. To wam dają Piastowcy.

Pisma lewicowe mają tę naturę, by zawsze jeździć, szczuć i podżegać. Choćby ktoś miał się wcale dorbez, to wmawiają w niego, że mu źle. Gdyby przestały judzić i bezkrytyczne hasła głosić, nie miałyby racji bytu. Socjaliści też w imię nauki żyda Marksa powiadają, że człowiek, tak jak zwierzę, nie powinien mieć własności prywatnej, ale wszelka własność powinna należeć do państwa, któreby każdemu dawało jeść i robić za tę strawę, jak wół, którego nie pytają, czy chce, czy może, czy chory i t. p.

A skąd się wzięło w socjaliźmie hasło komunizmu, czyli własności wspólnej pod zarządem państwa? Hasło to ma źródło w psychice i stosunku żydostwa do chrześcijan i wszystkich nieżydów. Żydzi wychodzą z założenia, że cała ziemia do nich należy i oni są tylko ludźmi. Wszyscy inni, t. j. nieżydzi, są „poganami", bydłem roboczem i nie mają duszy. Nieżydzi są właściwie niewolnikami żydów i nieprawnie cokolwiek posiadają. Dążyć się powinno — wnioskują żydzi — aby opanować wszystkich nieżydów i cały ich majątek skupić w rękach żydowskich. Wprost tego zrobić nie można. Trzeba to uczynić podstępnie. Trzeba wmówić w nieżydów, że powinni dążyć do własności wspólnej, a państwo stanie się właścicielem jedynym i wyłącznym. W państwie żydzi muszą posiąść najwyższe urzędy sami lub przez swoich zaufanych. Gdy takie przeżydzone państwo zniesie własność prywatną, wówczas żydzi będą rozporządzali losem nieżydów i rzeczywiście staną się panami własności gojów.

I oto mamy wyjaśnienie, dlaczego żydzi wodzą rej w partji socjalistycznej i dlaczego ta partja głosi hasło zniesienia własności prywatnej. Akurat jest to po myśli żydów, bo z mózgu ich przewódcy żyda Marksa myśl ta wyszła. W Rosji mamy żywy przykład, jak wygląda wprowadzenie w czyn socjalizmu. Żydzi tam są panami, a ludność rosyjska bądź wyginęła z głodu, bądź została wymordowana, bądź wlecze obłąkane życie. Niestety u nas w czasie wyborów nawet mieszkańcy wiosek oddawali głosy na socjalistów (nr. 2), bo wierzyli, że socjaliści są „obrcońcami biednych". Nie wiedzili biedacy, że miecz na swoją głowę gotowali.

Własności prywatnej więc znieść nie można, bo i natura ludzka temu się sprzeciwia i dobro społeczeństwa tego wymaga. Nie napróżno zawarował Bóg siódmem przykazaniem: Nie kradnij! Gdyby nie było własności prywtnej, nie potrzebaby tego przykazania. Gdyby własność była wspólna, to nie miżnaby nazywać kradzieżą tego, z czego każdemu korzystać wolno. Jeżeli kraść nie wolno, więc jasnem jest, że istnieje własność prywatna, którą szanować należy. Kradzież czy rabunek jest rzeczą brudną, niemoralną i świadczy o dzikości danej osoby. Kradzież i rabunek sprzeciwia się prawu naturalnemu i nigdy nie może być czemś dobrem. Niestety, są takie pisma, które pozwalają kraść i wmawiają w ludzi, że kraść bogazowi — nie jest rzeczą złą. Człowiek uczciwy, człowiek oświecony, nigdy nie splami się kradzieżą i w krajach kulturalnych kradzieże, nawet drobne, są ciężko karane.

Jeżeli mówimy o braku kultury w kraju, gdzie kradzieże się powtarzają, to przez to nie chcemy bronić bogaczy, ale bronimy odwiecznych praw Bożych, na których opiera się porządek i ład społeczny. Pod miano złodzieja, rabusia, czy bandyty podpada każdy, kto zabiera lub narusza cudzą własność, bez względu, czy ona należy do bogatego, czy ubogiego. „Cudza własność — to rzecz święta, tknąć się jej nie godzi".

O ile jednostkom nie wolno zabierać cudzej rzeczy, choćby najmniejszej, choćby należała do człowieka bogatego, to państwo, mające obowiązek dbać o dobro ogółu, może dla słusznej przyczyny i za odpowiedniem wynagrodzeniem ograniczyć własność prywatną. Musi tu zachodzić potrzeba ogólna, a nie interes partji lub poszczególnych jej zwolenników. W tym względzie zawsze stoimy i stać będziemy po stronie słuszności, bo tak nakazuje nam Bóg, sumienie, wiara i dobro naszej ukochanej Ojczyzny i dobro naszego ludu.

Emjot.

Kto rządzi obecnie w Polsce?

Ważną jest rzeczą zdać sobie sprawę z tego, kto rządzi obecnie w Polsce. Otóż na to pytanie musimy odpowiedzieć, że rządzą obecnie w Polsce piastowcy czyli Witos ze swoją partją i ze swojem stronnictwem. Stosunki w sejmie obecnym i w senace tak się ułożyły, że Witos ze swoimi posłami decyduje o wszystkiem. Prawica większości nie ma, lewica, t. j. socjaliści, tugutowcy i t. p. wraz z mniejszościami narodowemi, t. j. żydami, Niemcami, Rusinami także bez Witosa większości nie ma. Na którą stronę Witos się przechyli, tam dopiero jest większość. A Witos przechyla się tam, gdzie dla siebie i dla swoich posłów widzi korzyść i interes. Chciał mieć swego człowieka marszałkiem sejmu. Ponieważ widział, że na lewicy w tej sprawie pomocy nie uzyska, więc połączył się z prawicą, potem znowu chciał mieć swego człowieka prezydentem Rzeczypospolitej, więc połączył się z lewicą i z żydami, Niemcami i Rusinami przeciwko kandydatom z prawicy. I tak we wszystkiem postępuje.

Stosunki w państwie naszem tak się obecnie ułożyły, że rząd w państwie mają zupełnie piastowcy. Ich człowiekiem jest marszałek sejmu p. Rataj, Ich człowiekiem jest prezydent ministrów p. generał Sikorski, do ich stronnictwa należy większość obecnych ministrów, ich człowiekiem jest także obecny prezydent Rzeczypospolitej p. Wojciechowski. Do ich stronnictwa należą przeważnie wojewodowie z p. wojewodą krakowskim na czele, — prawie wszystkie starostwa i ważniejsze urzędy dla ludności, jak urzędy ziemskie, urzędy odbudowy, są obsadzone przez ich ludzi. A i na kolejach, na pocztach, w szkołach, w sądach, urzędach podatkowych i w policji na wszystkich ważniejszych stanowiskach mają swoich ludzi. Oni więc faktycznie Polską rządzą. Konieczną rzeczą jest to stwierdzić, by potem wiedzieć, na kogo odpowiedzialność za stosunki w Ojczyźnie naszej spadnie, — by wiedzieć, czy rządy ich przyniosły Ojczyźnie naszej ratunek, czy przeciwnie, prowadziły ją do zguby i do ruiny.

Jak obecnie, — pod rządami ich stęka i chłop, i robotnik, i rzemieślnik, i kupiec, i urzędnik. Chłopa każdego nęka szalona drożyzna, a bezrolny i małorolny zamiast obiecanej ziemi z reformy rolnej widzi z przerażeniem, że coraz większa nędza go ogarnia. Szalona drożyzna daje się we znaki również dotkliwie i robotnikowi, i rzemieślnikowi i urzędnikowi.

Tylko spekulantom i naganiaczom p. Witosa powodzi się dobrze. Marka nasza coraz mniej warta, — za wszystko już płaci się tysiącami, — a jak tak dalej będzie, to za wszystko trzeba będzie płacić miljonami.

W „Piaście" i „Ludzie polskim" często spotyka się napaści na naszych posłów i na nasze stronnictwo, że w Sejmie połączyli się z prawicą, — to tylko dla dobra Polski i dla dobra ludu polskiego. Może p. Witos i jego pismaki być spokojnym, że posłowie nasi nic takiego nie zrobią, coby na szkodę Polski czy chłopa polskiego wyszło.

My natomiast się pytamy: Z kim się połączył p. Witos?

Gdy mu potrzeba było, to się połączył z prawicą, a potem, gdy mu znowu potrzeba było, to się połączył ze socjalistami, żydami, Niemcami, Rusinami i Moskalami.

Nie wiemy, co większą hańbę przynosi, czy łączyć się z dobrymi Polakami i dobrymi katolikami, takimi jak Haller, Biskup Sapieha, Arcybiskup Teodorowicz i t. d., czy też z socjalistami, żydami, Niemcami, Rusinami i Moskalami, którzyby chcieli i Polskę zgubić i chłopa polskiego zgubić! T.

W sprawie napaści na J. E. Ks. Prymasa.

Na życzenie zaniepokojonego społeczeństwa, objawione z licznych stron, zaprosił Sekretarjat Jeneralny Ligi katolickiej w Poznaniu, na zamknięte zebranie delegatów organizacyj katolickich miasta.

Przeszło 300 delegatów i delegowanych zgromadziło się 18 bm. na sali Królowej Jadwigi. Zebraniu przewodniczył prezes Związku Sodalicyjnego, p. Dr Bielecki.

W krótkim, rzeczowym referacie została obecnym przedłożona sprawa napaści warszawskiego „Przeglądu Wieczornego" na J. E. Ks. Kardynała-Prymasa, z racji Jego nieobecności na pogrzebie Prezydenta Państwa. Po ożywionej dyskusji przyjęto następujące rezolucje:

1) Wypraszamy sobie stanowczo, by prasa żydowska i zależna od wpływów żydowskich — polska, śmiała napadać na dostojną osobę Arcybiskupa J. E. Ks. Kardynała-Prymasa.

2) Jego Eminencję zapewniamy, że społeczeństwo polskie i katolickie odnosi się do Niego z najgłębszą czcią i miłością.

3) Prosimy naszych posłów, ażeby nieugięcie trwali w obronie religji i Kościoła, niedopuszczając prawodawstwa, któreby bez kary pozostawiało usiłowania czynników antykatolickich do mięszania się w wewnętrzne sprawy katolickie.

4) Narodowej prasie dziękujemy za energiczną i wyraźną odprawę, udzieloną napastnikom.

5) Wszystkie pokrewne organizacje prosimy usilnie o przyłączenie się do naszego protestu.

Z łona zebranych wybrano delegację, do której weszli pp.: Dr Bielecki, szamb. Cegielska, Adamczewski, Piotr Jańczak, Michalak, Nowaczewski, polecając jej następnego dnia złożyć J. E. Ks. Kardynałowi-Prymasowi Dalborowi, z powodu napaści, wyrazy szczerego ubolewania oraz głębokiej czci i hołdu w imieniu społeczeństwa.

Sekr. jen. Ks. Józef Prądzyński.

Sprawy polskie
i zagranica.

Konferencya b. ministrów skarbu. W ostatnim tygodniu odbyła się w Warszawie konferencja b. ministrów skarbu na zaproszenie rządu. Byli obecni wszyscy dotychczasowi kierownicy naszych finansów, z wyjątkiem Bilińskiego, któremu stan zdrowia nie pozwolił przybyć z Wiednia. Owocem tej konferencyi było ustalenie przyczyn złego stanu finansów państwa, oraz uchwalenie środków naprawy skarbu. Z wielu uznanych środków podamy najważniejsze: oszczędność, podniesienie dochodów państwowych, oraz zrównoważenie budżetu.

Rząd. Skład gabinetu gen. Sikorskiego zmienił się. Ministrem skarbu został Władysław Grabski, który już był w roku 1919 ministrem skarbu, a nawet przez dwa miesiące prezydentem ministrów. Ministrem zaś handlu i przemysłu został Dr Ossowski, który też w r. 1922 był ministrem tego działu.

Sejm. Sejm zebrał się 16 stycznia i wśród wielu spraw uchwalił wmurować tablicę w Sej-

mie ku uczczeniu ś. p. prezydenta Narutowicza. Senat też zebrał się i obradował nad regulaminem obrad dla siebie, a praca w nim toczyła się bez gwałtownych zwalczań i dyskusyi, gdyż utworzyła się większość dla sprawy regulaminu między prawicą a piastowcami.

Ekspose. Prezydent ministrów gen. Sikorski wygłosił swój program tak w Sejmie, jak i w Senacie. W Sejmie rozpoczęła się dyskusja nad expose gen. Sikorskiego, która prawdopodobnie skończy się w tym jeszcze tygodniu. Rząd gen. Sikorskiego prawdopodobnie się utrzyma. Popiera go lewica wraz z mniejszościami narodowemi, oraz piastowcy. Prawica jest w opozycyi.

Kłajpeda. Kłajpeda, miasto portowe nad Bałtykiem (na północ od Gdańska), należało przed wojną do Niemiec. Po wojnie traktatem wersalskim przekazano Radzie ambasadorów w Paryżu zadecydowanie o losach Kłajpedy, której to sprawy Rada ambasadorów jeszcze nie załatwiła. Wykorzystali to Niemcy przyciśkni przez Francuzów i podżegali Litwinów do zajęcia Kłajpedy. I rzeczywiście 15 b. m. miasto Kłajpeda i obszar jej został zajęty przez nieregularne bandy Litwinów, oraz Komisyę międzysojuszniczą, która wypracuje projekt załatwienia sprawy Kłajpedy, uwzględniając interesy zainteresowanych państw, a więc i Polski. W Kłajpedzie utworzyli Litwini tymczasowy rząd, a mianowicie dyrektorjat, składający się z 20 osób, którego siedzibą jest miejscowość Heydekrug.

Francja. Wojska francuskie zajęły Essen, Bochum i Dortmund. Ostatnie wiadomości donoszą, że Niemcy stawiają bierny opór. Francja jednak jest zdecydowana w razie potrzeby użyć najostrzejszych środków, jak sekwestr wszystkich obcych (niemieckich) weksli, wydalić wszystkich niemieckich urzędników, a nawet stworzenia z Westfalji odrębnej prowincyi co do waluty. Również słychać często o groźbie Niemców, że kopalnie i koleje w krótkim czasie rozpoczną strejk. Nic jednak im nie pomoże, gdyż Francuzi prawdopodobnie przewidzieli każdą taką ewentualność i mają na to swe środki zaradcze.

Niemcy. Na znak protestu zajęcia Westfalji przez Francuzów odbyła się w Niemczech ogólna żałoba, oraz demonstracje. Reichstag uchwalił udzielić kanclerzowi Kuno władzy dyktatorskiej.

Węgry. Również tutaj bandy uzbrojone na granicy Węgier zaczęły napadać na terytorja sąsiadów, t. j. Rumunów i Jugosłowian. Przeliczyli się jednak Niemcy — a to dlatego, że stanowcze stanowisko małej ententy zlikwidowało ich zamiary, aby niezadowolonych z traktatu Węgrów pchnąć w awanturę wojenną z sąsiadami. Posłowie małej ententy w Budapeszcie zażądali rozwiązania wszystkich organizacji o celach wojennych, oraz zaprzestania zbrojeń i przygotowań wojennych, grożąc w przeciwnym razie wojną.

Śmierć króla. Król grecki Konstantyn zmarł w Rzymie. Rząd grecki nie pozwolił na pogrzebanie go w Grecji.

Rosja. W okolicy Smoleńska odbywają się wielkie manewry wojsk sowieckich. Uczestniczy w nich sam „naczelny wódz“ armji rosyjskiej krzywonosy Trocki. — Pewnie to ma być demonstracją przeciw Polsce, której Polacy się jednak nie lękają.

Ameryka. Prezydent Stanów Zjednoczonych Harding przyjął w Waszyngtonie na posłuchaniu posła polskiego Wróblewskiego, który mu wręczył swe listy uwierzytelniające. Obaj dostojnicy wymienili przy tej sposobności bardzo serdeczne przemówienia.

Zajęcie Ruhry.

Francja zajęła Zagłębie przemysłowe nad rzeką Ruhrą, część tak zwanej Westfalji. Zagłębie to jest arsenałem węgla, żelaza i materjałów wybuchowych. Nasuwa się pytanie, co skłoniło Francję do tak stanowczego kroku i drugie, co z tego może nastąpić w Europie.

Jak już donosiliśmy czytelnikom naszym, bezpośrednim powodem zajęcia Zagłębia Ruhry było zerwanie konferencji w Paryżu, odbytej w początkach stycznia b. r. Konferencja ta, w której brały udział: Anglja, Francja, Belgja i Włochy, miała zadecydować, w jaki sposób Niemcy powinny zapłacić odszkodowanie, które to w sumie 132 miljardów marek niem. w złocie, oraz pewne świadczenia rzeczowe w formie dostarczenia Francji drzewa, węgla i azotu, oznaczono jako wynik szeregu konferencji, odbytych w Londynie, Paryżu i w wielu miejscowościach. Odszkodowanie należy się sprzymierzonym na podstawie traktatu wersalskiego, który obecnie jest kamieniem węgielnym dzisiejszego stanu politycznego w Europie.

Jakże się zachowali Niemcy? Otóż ci sami Niemcy, którzy z taką bezwzględnością ściągnęli sobie nie odszkodowanie, lecz kontrybucję z Francji, zwyciężonej przez nich w r. 1871 w sumie kilku miljardów franków, ci sami Niemcy dzisiaj nic płacić nie chcą. Nic dziwnego też, że cała polityka Niemiec po podpisaniu traktatu pokojowego była wytężoną w kierunku uchylenia się od wypełnienia zobowiązań, które przez podpisanie traktatu na siebie przyjęli. Uczynili to bardzo mądrze, a mianowicie zaprzestali ściągać podatki z obywateli niemieckich, zaczęli drukować papierowe marki, za które ożywiano przemysł i za które to marki przeprowadzano różnego rodzaju inwestycje, jak budowy kolei i różnych gmachów. Wynik, a raczej cel tej polityki był ten, aby na zewnątrz zamydlić oczy, głosząc, że jest się bankrutem, który płacić nie może — co się im też i częściowo udawało — a z drugiej strony wewnątrz kraju uczynić obywateli bogatymi przez zwolnienie ich od ciężarów podatkowych i robiąc różnego rodzaju ulgi w formie państwowych pożyczek na różne cele, jak rolnicze, przemysłowe i t. d.

A w tym samym czasie w sąsiadującej Francji obłożono ludność podatkami, chcąc jak najbardziej powrócić do czasów przedwojennych i przywrócić równowagę budżetu, który obciążony jst rentami inwalidzkiemi. W ten sposób więc Francja zwycięska miałaby ponieść i skutki wojny. A przecież Francja dąży do tego, aby pokazać światu, że jest dziejowa sprawiedliwość i ten, kto wojnę wywołał, ten przedewszystkiem ma ponieść karę nie jako zemstę — ale jako p r z e s t r o g ę na przyszłość dla tych wszystkich, którzy wywołać będą chcieli wojnę, że ciężary tej w razie przegrania będą musieli ponieść. A obok tego wysuwa się jeszcze jedna ważna sprawa. Jest nią sprawa utrzymania, albo raczej wypełnienia traktatu wersalskiego. Francja ma zupełną podstawę, tak faktyczną, jak i prawną, aby wszelkimi środkami domagać się wypełnienia tego traktatu, który jest owocem p r z e d e w s z y s t k i e m krwi i wysiłku Synów Francji. A jeśli się uzmysłowi, że Niemcy nie nie mogą, ale nie chcą wypełnić zobowiązań przez się przyjętych, to płynie stąd i moralne prawo dla Francji zmuszenia opornego dłużnika, jakim są Niemcy.

Niemcy też nie wypełnili swych zobowiązań, gdyż nie chcieli — a dodawało im otuchy do takiego postępowania w sprawie odszkodowań mniemanie, że Anglja i Ameryka nie dopuszczą do żadnych ostrzejszych środków Francji wobec Niemiec. Omylili się jednak grubo. Dyplomacja francuska potrafiła rozwiązać i tę trudność przez wciągnięcie do swej akcji państw zainteresowanych w spłatach, t. j. Włochów i Belgję, a Anglję i Amerykę przekonać o słuszności swej sprawy. Co się też i Francji udało, a jako oznakę tego uważać należy wycofanie wojsk angielskich i amerykańskich z Nadrenji, którą trzymano jako gwarancję pokoju, co się równa powiedzeniu: róbcie Francuzi, co uważacie dla siebie za pożądane.

I tak francuska ekspedycja inżynierów pod ochroną wojska wkroczyła do Essen, aby Francja po pierwsze ściągnęła sobie rzeczowe spłaty, a po drugie miała zastaw za zobowiązania spłaty 132 miljardów marek w złocie. Cóż z tego wyniknie? Otóż stwierdzić trzeba, że Niemcy po podpisaniu traktatu wersalskiego zapałali żądzą odwetu. Politykę swoją skierowali na państwa niezadowolone z traktatu, a więc na największe, t. j. Rosję i zawarli z nią traktat w Rapallo o charakterze czysto militarnym. Trzebaby bowiem stworzyć silną Rosję — a to mogli uczynić Niemcy, mając swój spryt organizacyjny i te arsenały żelaza, węgla i azotu. Przerwało ich rachuby zajęcie Ruhry, a gdy się do tego zważy i to, że Górny Śląsk znajduje się w rękach polskich — to przyjdzie się do przekonania, że **p o k ó j w E u r o p i e t y l k o u t r w a l o n y, a n i e z a c h w i a n y z o s t a ł.** A różne rachuby na wzniecenie nowych na Wschodzie powikłań, jak zajęcie Kłajpedy przez Litwinów, oraz starcia Węgrów z Rumunami, należy uważać jako lokalne konflikty, których likwidacji lada dzień spodziewać się należy.

W.

PODWYŻSZENIE OPROCENTOWANIA WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH W POCZTOWEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI.

Pocztowa Kasa Oszczędności od dnia 1 stycznia 1923 r. podwyższa oprocentowanie wkładów oszczędnościowych na 4½% rocznie.

Dowiedz się prawdy o żydach.

Dożyliśmy w naszej Ojczyźnie — niestety! — takich smutnych czasów, że „uciśnione“ mniejszości narodowe, a przedewszystkiem żydzi, chcą całym narodem polskim komenderować. Żydom wolno lżyć nasz naród, wolno pod adresem stronnictw narodowo myślących wypowiadać obelgi, ale nam na żydów napisać nic nie wolno, bo zaraz prokuratorja konfiskuje. Któż nie pamięta tych orgji prasowych, uprawianych przez krakowski żydowsko-socjalistyczny „Naprzód“? Księcia-Biskupa Sapiehę robił patronem i opiekunem dyrektora banku Wandzla, który coś w banku pokradł! Gdzie Rzym — gdzie Krym? A generała Hallera plugawił w każdym numerze żydziak Haecker, szmajgeles naprzodowy, który — co zrobił dla dobra Polski — niewiadomo. Ileż to upomnień wyszło z pod ręki Haeckera pod adresem Księcia-Biskupa, aby np. Książę-Biskup na rozkaz (!) Haeckera pisał list pasterski. Ale rabinom listu pisać nie kazał. Możnaby takie fakta mnożyć w nieskończoność. Ale i to niech starczy.

Człowiek pisząc o żydach, odczuwa niepokój, czy też przypadkiem prokuratorja artykułu nie skonfiskuje. Jest w Warszawie pismo „Rozwój“, które głosi hasło „Swój do swego“, t. z. aby każdy czynił zakupy tylko w polskich sklepach. Żydom jest to solą w oku, dlatego urządzili na to pismo nagonkę i ostatnie trzy numera skonfiskowano. Niech im będzie na zdrowie. Ucisk stwarza odwet i w każdem sercu polskiem odczuwa się żal, że nam się bronić nie wolno. My mimo to idei „Rozwoju“ wierni, w kwesji żydowskiej pisać będziemy z tą wiarą silną, że czytelnicy poprą dążenia naszego narodu do spolszczenia handlu i rzemiosła.

Czem wytłómaczyć tę wściekłą nagonkę żydów na „Rozwój“? Jedynie nienawiścią do każdego nie-żyda, które ma swe uświęcenie w żydowskich księgach „świętych“.

Cytujemy jedno zdanie, ażeby jednak nikt nas nie posądził o fałszerstwo, podajemy miejsce, z którego to zdanie jest zaczerpnięte.

„Żyd nie powinien zabijać akuma (chrześcijanina), z kórym żyje zgodnie; atoli nie wolno mu ratować go od śmierci. Gdy akum (chrześcijanin) wpadnie do wody, nie należy go wyciągać, chociażby chciał zapłacić“, a nawet obiecał dać cały majątek. (Szulchan anteh, Jore Dea § 158, 1, wyjęte z traktatu Rambam i z Talmudu Aboda Zara str. 26).

Wolno wówczas leczyć zadarmo chrześcijanina, „gdy się rozchodzi o wypróbowanie lekarstwa, czy pomaga“. (Wyjęte z Tosfot i Mordechai w Talmudzie Aboda Zara i Sefez Mizwot Gadol). Łatwo się domyśleć, jak straszliwym jest ten przepis przy próbowaniu trucizny, „czy pomaga“?

„Żydów odszczepieńców, którzy przeszli do akumów (przyjęli wiarę chrześcijańską)

i uprawiają służbę bałwochwalczą, żyd musi zabijać i w żadnym wypadku nie może ich ratować od śmierci“ (Szul. ar. Jore Dea § 158, 2, Haga, wyjęte z Tosfot).

Ładna moralność! Niema co! Jeżeli takie rzeczy żydzi mają w swoich księgach świętych, niech nas nie dziwi, że gdyby mogli, toby nas utopili w łyżce wody. **B. S.**

Zatruwanie ludzi.

Z niezmiernem zdziwieniem i oburzeniem przekonaliśmy się naocznie, że w okolicy Nowego Sącza żydzi bezkarnie rozpijają lud wiejski eterem. W dnie zwłaszcza targowe całe gościńce i ścieżki przepełnione są odurzającą wonią eteru, że dosłownie mówiąc, niepodobna przejść tamtędy. Każden żyd po domach przydrożnych, a nawet i na gościńcach, bez żadnego prawa szynkowania sprzedaje tam ludziom obojga płci, zarówno starszym, jak i małoletnim, eter na kieliszki, który się u nich skromnie „kropelkami“ nazywa. Czegoś podobnego nigdy jeszcze nie było i o czemś podobnem się nie słyszało. Nie do pojęcia, że na taką zbrodniczą rzecz władze sanitarne pozwalają i obojętnie na to patrzą. Czyż dotyczące Starostwo nic nie wie, co się w powiecie dzieje? Gdzież ci rzekomi „Obrońcy ludu z Piasta“, że nie reagują na to, jak ten lud żydzi w najstraszliwszy sposób zatruwają i demoralizują?

Słyszeliśmy nadto, że tego rodzaju nowa metoda żydowska niszczenia polskiej ludności rozszerza się coraz dalej i obejmuje już i inne powiaty. W Grybowie była np. cała tajna rafinerja żydowska podobnej, czy tej samej trucizny. — Szczęście, że wyleciała w powierze razem z właścicielami.

Niepodobna dopuścić, aby coś podobnego miało dalej istnieć. Społeczeństwo winno wywrzeć najenergiczniejszy nacisk na śpiące dotąd władze, aby w tę sprawę bezzwłocznie wglądnęły i stanowczo takim zbrodniczym nadużyciom kres położyły. A jeżeli głos ten dotyczących władz nie poruszy, to znajdzie się przez Sejm droga, która zdoła je obudzić z letargu.

Za Zarząd Twa Rozwój w Zakopanem:
E. Wesołowski.

Co o tem sądzić?

Na ostatnim poufnym wiecu piastowców w Brzesku poseł Brodacki zbyt ostro i pochopnie atakował naszego posła, ks. Dra Czuja, a w Tarnowie poseł Witos Dra Matakiewicza. Omal że nie przypisał naszym posłom, iż oni to zamordowali ś. p. Narutowicza.

Panowie piastowcy chcieli się w ten sposób pomścić za wiec, urządzony w Brzesku 12 grudnia 1922 przez ks. Dra Czuja, gdzie zebrana ludność usłyszała rzeczową ocenę stanowiska ludowców podczas pierwszych głosowań w Sejmie i Senacie. Pewne „marne“ jednostki ludowcowe w Brzesku, na wiecu nieobecne, chcąc się przychlebić Witosowi, ukuły zarzut, poprostu z palca wyssany, iż ks. Dr Czuj miał na onym wiecu nazwać posła Witosa: **„chamem i bykiem, który chodzi z teczką pod pachą od knajpy do knajpy, podburza chłopów do rewolucji przeciwko urzędnikom i t. p.“.**

Jako świadków podpisali autorowie onego cyrografu pp. Prześlakowskiego, Hellaka z Brzeska i Jana Steca z Brzezowca.

Wobec tak ordynarnego zarzutu ks. poseł Czuj zajął odpowiednie stanowisko, a podejrzywając odrazu niecną robotę, zwrócił się do podanych świadków w sprawie wyjaśnienia. I oto otrzymał następujące oświadczenia:

1) Od p. Steca: „Donoszę, że na wiecu publicznym w Brzesku 12 grudnia nie byłem, więc zarzutu tego przeciw Witosowi słyszeć nie mogłem, a tem bardziej nie mogłem go dać do wiadomości posła Brodackiego“.

2) PP. Prześlakowski i Hellak oświadczają: „Podpisani oświadczają kategorycznie, iż sami nie podpisali, ani nikogo nie upoważnili do podania ich jako świadków rzekomego, z gruntu kłamliwego, zarzutu przeciwko posłowi na Sejm, ks. Dr Czujowi, jakoby tenże miał mówić na wiecu w Brzesku 12 grudnia 1922, iż poseł Witos jest „chamem i bykiem“, który chodzi z teczką pod pachą od knajpy do knajpy, podburza chłopów do rewolucji przeciwko urzędnikom i t. p.“.

Również stanowczo zastrzegają się przeciwko szafowaniu ich nazwiskami przez niektóre tutejsze indywidua, mieniące się członkami Piasta — wbrew ich wiedzy i woli. Na tego rodzaju metody odpowiadać będą w drodze postępowania sądowego“.

W Brzesku 26 stycznia 1923.

Biali murzyni w Polsce.

Wojna była wynalazcą i potworzyła moc nowych urzędów, jak urzędy przywozu i wywozu, urzędy zdrowia, walki z lichwą, ekspozytury budowlane, miejscowe komisje szacunkowe, urzędy ziemskie, oficery ewidencyjne, referaty inwalidzkie i t. d. i t. d. Wiadomą jest rzeczą, że urzędy gminne są zmuszone stale współpracować z wszystkimi urzędami państwowemi i autonomicznemi — i wszyscy do gmin o pomoc i informacje się zwracają a czynności te załatwia sekretarz gminny, tembardziej, że znaczna część naczelników gmin i burmistrzów automatycznie podpisuje akta z góry przez sekretarza gminy przygotowane.

Sekretarze gminni, mimo, że pracują prawie wyłącznie w interesie rządu i państwa, wykonując nieraz wprost komiczne polecenia władz państwowych — cały ciężar ich utrzymania zwala się na gminę, która decyduje o ich przyjęciu czy oddaleniu. Niema ustawy państwowej, którąby normowała wysokość ich płac, sposobu ich zaopatrzenia na starość. — Iosem sekretarza gminy nikt się nie zajmuje, dla niego niema ochrony ze strony prawa, niema 8-godzinnego czasu pracy, wogóle położenie jego jest gorszem, jak najlichszego pastucha, czy parobka wiejskiego, o którego musi dbać jego gospodarz.

Dewaluacya marki i coraz większy spadek waluty, który innym urzędnikom uzupełnia się jak może dodatkami drożyźnianymi, największej się znów odbija na wójtach i sekretarzach gminnych. Zamiast bowiem 100—150 koron austrjackich z dołu płatnych, trudno wprost uwierzyć, że taki sekretarz gminny za całoroczną pracę i trudy bierze aż 3—5 tysięcy Mk., z czego musi niejednokrotnie ponosić koszta kancelaryjne, a nawet wprost niezrozumiałe, coraz większe portorja pocztowe, dopłacające jeszcze do Rządu, za to, że mu musi odpowiadać! — Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe, że takie fakta są możliwe w państwie republikańskiem o demokratycznym ustroju, podczas gdy najlichszy niekwalifikowany robotnik, kolejowy czy fabryczny, ma 60—70 tysięcy Mk. miesięcznej pensji! — Podczas gdy wartość pieniądza spadła kilka tysięcy razy, podatek podwyższono 15—20 razy, a stopę procentową, którą ustala się dodatki do podatków gminnych, zostawiono tę samą, wskutek czego dochodzi wprost do komicznych i na humor zakrawających scen, gdy Wydziały powiatowe nie chcąc widocznie załatwiać rozmaitych biurokratycznych czynności i starać się o zatwierdzenie wyższej stopy procentowej u władz centralnych — płacę sekretarza gminy w budżecie na r. 1921 — skreślają np. z 2.500 Mk. na 2.000 Mk. rocznie. — Do miary bezmyślnej wprost i komicznej bezwzględności nie potrzeba chyba definicyj i komentarzy...

Nie pomogły liczne petycje i deputacje organizacyj sekretarzy gminnych; rząd, czy nawet stronnictwo rzekomo ludowe, prócz solennych obietnic i przyrzeczeń nic dla sprawy sekretarzy gminnych dotąd nie zrobiły, lecz przeciwnie zwala się na urzęda gminne coraz to nowe ciężary i obowiązki i każe płacić na domiar złego wysokie portorja pocztowe. — Przyrzeczenia nawet piastowców o wyjednanie zniżki kolejowej dla wójtów i sekretarzy gminnych, jadących w sprawach urzędowych, spełzły na niczem — organizacje wójtów i sekretarzy gminnych przez ludowców prowadzone nie ruszyły sprawy naprzód, — owszem przeciwnie, gdy Klub Katolicko-Ludowy przez prezesa Dra Matakiewicza żądał zniżek kolejowych i wynagrodzenia wójtów i pisarzy gminnych; klasyfikacji koni i dostarczenia podwód, wójt nad wójtami z Wierzchosławic ze swoim licznym klubem wniosku tego poprzeć nie raczył, agitując przeciwnie na Zjazdach wójtów za tworzeniem gmin zbiorowych w Małopolsce, które zwłaszcza w obecnem stadjum przyczyniłyby się do tem większego chaosu, tworząc znów nowe urzędy i podnosząc ciężar podatkowy, zamiast przeprowadzać sanację i uzdrowić stosunki w małej gminie administracyjnej i takowe łączyć dopiero w miarę możności i potrzeby. Tenże wójt nad wójtami, ówczesny premier ministrów, odpowiedział deputacji kwalifikowanych sekretarzy gminnych w Limanowej, że nie ma nadziei, by Rząd zniósł z gmin obowiązek opłacania portorjum pocztowego przy pismach urzędowych.

Bardzo ciekawy system oszczędnościowy! Gdy na domiar złego Kasy skarbowe nie ściągają rzetelnie podatków i gminy nie mają nawet wprost śmiesznych dodatków do podatków choćby na portorja pocztowe, nie są w stanie opłacać sekretarzy i o ile ci chcą wegetować, naczelnicy gmin sami tracąc drogi czas przy gospodarstwie, bez żadnego wynagrodzenia, przeciwnie pokrywając wydatki z własnej kieszeni, robiąc jak mogą składki w gminie w gotówce czy naturaliach — na co znów ludność, nieprzyzwyczajona do tego, sarka, twierdząc, że płaci podatki — sekretarze gminni albo głodem przymierają, lub opuszczają swe stanowiska, udając się do kopalń i fabryk, czy wogóle innej służby.

Jan Stach, sekr. gminny.

Poznaj z wyglądu człowieka.

Z wejrzenia poznawano już oddawna charakter ludzki. Dusza złączona ściśle z ciałem, wybija na twarzy ludzkiej piętno, które pozwala w przybliżeniu poznać człowieka, a przynajmniej mieć się przed nim na baczności. Bardzo dużo znaczy tu pierwsze uczucie, które nas do drugiego pociąga lub odpycha. Uczucia te są nieraz omylne, ale czasem się potwierdzają całkowicie. **Dusza ludzka odbija się przedewszystkiem w oczach.**

Oczy niebieskie są znakiem dobroduszności, zgodliwości i umiarkowania.

Oczy czarne ze słabym połyskiem oznaczają ludzi energicznych, o silnej woli, lubiących pracę.

Oczy siwe są oznaką wielkiej wrażliwości i uczciwości.

Oczy zielonkawe bywają u ludzi religijnych, wesołych i trwałych w miłości.

Oczy czarne, wypukłe, przy gęstych i najeżonych brwiach mają ludzie chciwi, źli, mściwi, wiecznie zazdrośni, dążący zawsze do czegoś niemożliwego.

Oczy ciemne, małe, przymrożone, to oznaka ludzi zgryźliwych.

Białko oczne z żółtawym odcieniem wskazuje na charakter złośliwy.

Wielkie, wypukłe oczy świadczą o braku energji i o słabym charakterze.

Spojrzenie nieruchome oznacza naturę okrutną.

Oczy nabiegłe krwią mają ludzie źli i niemiłosierni, a bardzo często rozpustni.

Ważnym znakiem charakteru są **brwi** (porost nad oczami). Brwi czarne, krzaczaste i gęste oznaczają charakter ponury, nerwowy, bardzo namiętny, skłonny do obżarstwa.

Brwi rzadkie i szorstkie, to znak ludzi niezgodnych, zadrosnych, mściwych.

Brwi zrośnięte, gęste, czarne, szorstkie oznaczają dzikie, nienasycone namiętności; ludzie tacy nie zawahają się nawet przed zbrodnią, aby zadowolić swoje instynkta.

Brwi wysokie oznaczają wesołość, humor, otwartość, rozrzutność.

Brwi niskie mają ludzie myślący. Im przestrzeń między brwiami większa, tem człowiek lepszy, im mniejsza, tem gorszy.

Brwi jasne, rzadkie oznaczają temperament spokojny.

Mocno łukowate brwi, to znak ludzi fałszywych, podstępnych, chytrych.

Powieki grube oznaczają kłamców, cienkie ludzi szczerych. Rzęsy długie mają osoby marzycielskie.

Co pisze lud.

Borzęcin.

Nie wszystko u nas jest dobre, ale nie tem chcemy się podzielić z Czytelnikami, co jest złe, bo to nikomu na nicby się nie przydało, a brudy nasze będziemy prać sami u siebie. Popsute drogi, które jeszcze w Adwencie św. Jan Chrzciciel kazał poprawiać, nie są dotychczas poprawione należycie, ale niezawodnie poprawione będą, bo dobrej woli i dobrego materjału u nas nie brakuje. Tembardziej, że św. Jan Chrzciciel, w sobie naszego Czcigodnego Księdza Administratora, do poprawy nawoływać i po Bożemu Narodzeniu nietylko nie przestaje, lecz jeszcze bardziej głos podnosi i jest nadzieja, że nie będzie to głos wołającego na pustyni. Już też i młodzież nasza zamiast hałasować po nocach na wale, koło rzeki Uszwicy, skupia się w Związki i w Borzęcinie i na Wisowatkach — i da Bóg, że będą z niej ludzie, bo się bierze do pracy i już związkowcy odegrali pięknie i kilkakrotnie Jasełka, za staraniem zwłaszcza tutejszej p. naucz. M. Stąśkówny i p. naucz. J. Rogoża.

Zbliża się wprawdzie niespokojny czas wesel, ale się spodziewamy, że będą się po bożemu odbywać, bez bitek i hańbiącego lud krwi rozlewu. Bo wstyd to doprawdy wielki bardzo, żeby się bracia chłopi między sobą mordowali. Narzekamy i słusznie nieraz, na te czasy, kiedy szlachta znęcała się nad chłopami, ale gdy chłop chłopa porani lub nawet zabije, to drudzy chłopi nie oburzają się na to, a tak być nie może. Musi być poprawa. Musimy unikać błędów naszych przodków, które nas zgubiły. — Tymczasem tyle, a jeśli będzie w naszym Borzęcinie lepiej, to o tem znowu napiszemy, a jeśli będzie gorzej, to też Szanowna Redakcja przed uczciwymi Czytelnikami nas zawstydzać będzie, bo wstyd jeszcze mamy i o nasz prawdziwy honor dbamy.

Swój.

Grybów.

W połowie grudnia zeszłego roku wieczorem krwawa łuna pożaru objęła nasze miasto! Trzy domy i cała rodzina żydowska, złożona z 7 osób, stały się pastwą płomieni. — Wypadek wstrząsnął wszytkimi. A powód pożaru jaki? Od kilkunastu miesięcy zorganizowana szajka żydowska sprowadzała do miasta eter, zarabiając tygodniowo — jak poinformowani mówią — 15 miljonów! — Truli żydzi bezkarnie zwłaszcza biedny lud ruski! Przyszła kara Boża! W domu handlarza nastąpiła eksplozja kilkudziesięciu litrów; rodzina cała w płomieniach straciła życie! Rabin rzucił w bóżnicy klątwę— nakazał w Boże Narodzenie post! — A nasze władze czytelniku? Jaskrawe niedołęstwo, czy zła wola? Wiedziało o tem Starostwo; wiedziała policja — bo czuła zapach kropel! Wiedział o tem p. fizyk. Coś miarodajne czynniki ubezwładniało, że nie szukali handlarzy! Spodziewaliśmy się, że przynajmniej Sąd przykładnie wyśledzi trucicieli ludzi i odstraszająco ukarze, lecz i tutaj wymykają się z rąk dowody! Jednakowoż niedbalstwo, czy zła wola władz stanowczo winny być ukrócone, bo zło płynące z góry jest złem podwójnem; jest źródłem bezrządu i anarchji. — O sikawkach ochotniczej straży osobno.

Świadek.

Kącłowa, pow. Grybów.

Jak Kącłowa, Kącłową jeszcześmy tak wesołych świąt, mimo tej obecnej biedy, nie mieli. Związek młodzieży odegrał w szkole „Jasełka“. Wielkie należy się podziękowanie naszemu ks. wikaremu, p. dyrektorowi Korzeniowi i pp. nauczycielkom za tę ucztę duchową! Był na jasełkach i ks. kanonik, byli goście z Grybowa i z Ptaszkowej. — Takich rzeczy we wsi nam potrzeba, a nie żadnych wieców w Kółku, po których pełno ino obrazy Boskiej. — Wystawili u nas we wsi tartak, co się centralą nazywa. Opowiadali ludziom, że wszystkie żydowskie tartaki przepadną, że ludzie będą dostawać deski na odbudowę, ale Boże się pożal na te rządy! Dzisiaj już żydzi w tym tartaku rej wodzą, kumają się piastowcy z żydami w Warszawie, pokumali się i u nas. A czy to nie hańba drzewo żydom rznąć i wozić!

J. K.

Maszklenice, pow. Brzesko.

W święto Trzech Króli odbył się u nas pod gołem niebem wiec po sumie, zapowiedziany w ostatniej chwili przez ks. proboszcza Zalasińskiego, na wiadomość, iż przybył do nas poseł z naszego powiatu, ks. J. Czuj. Mimo chłodu słuchaliśmy wszyscy z zapartym oddechem sprawozdania poselskiego. Ksiądz Poseł przedstawił nam obecne położenie kraju i dotychczasowe wypadki w nowym Sejmie spokojnie, nie potępiał całkowicie nikogo, ale podkreślił z naciskiem ciężką odpowiedzialność piastowców za to, że nie idą ze stronnictwami narodowemi, ale łączą się z żydami i innymi obcoplemieńcami. Najwyższy byłby czas, aby się ocknęli i umożliwili stworzenie trwałego rządu, któryby naprawdę ratował państwo przed grożącym mu upadkiem. Następnie między innemi niebezpieczeństwami, jakie nam zagrażają, na jedno wskazał największe, tj. na niebezpieczeństwo ze strony żydów i przedstawił najprostsze sposoby uczciwej, a skutecznej samoobrony.

Zachęcał nas dalej ks. Poseł do prenumerowania i czytania „Ludu katolickiego“, jako organu naszego stronnictwa, a przestrzegał przed ludowcowem pismem z Tarnowa „Lud polski“, rozrzucanem po wsiach w wielkiej ilości zadarmo. W piśmie tem muszą pisać ludzie nieuczciwi i wyrzutki społeczne, skoro tak napadają na wybitnych i zasłużonych ludzi z innego stronnictwa. Pismo takie, jak ów „Lud polski“, niosący w każdym numerze żółć i jad partyjnej nienawiści, szkalujące drugich w sposób najordynarniejszy, nie powinno zagrzewać miejsca pośród Polaków i katolików — i być pędzone, jak zaraza.

Wreszcie zrobił mówca nadzieję, że przecież będzie lepiej, skoro tylko w Sejmie znajdzie się u wszystkich odrobina dobrej woli.

Z obecnych zabierał głos niejaki Dadej, młodzieniec, wytuczony ludowcową oświatą i usiłował bronić piastowców przed zarzutami. Ponieważ jednak niezbyt delikatnie zaczął, nie pozwolono mu mówić — i cała rzesza rozeszła się w poważnym nastroju do domów.

K. S.

Tarnów

Sekretaryat robotniczy katolicki w Tarnowie, ul. Chyszowska L. 5 zwraca się z uprzejmą prośbą do P. T. Duchowieństwa dyecezyi tarnowskiej, za wiedzą i zgodą Najprzew. naszego Arcypasterza o łaskawe datki. Instytucya ta, założona z końcem r. 1919, może się już wykazać dobrymi rezultatami.

I tak, roztoczyła opiekę nad Stowarzyszeniem robotników katolickich „Praca“, która się okazała skuteczną. Przy pomocy tej instytucyi wyszła „Praca“ zwycięsko z walki z dwoma silnemi organizacyami przeciwnemi t. j. P. P. S. (socyaliści) i N. P. R. (narodowa partya robotnicza). „Praca“ obecnie silniej się zorganizowała i może śmiało patrzeć w przyszłość. Duch robotników katolicki i narodowy wzmocnił się i otucha wstąpiła w ich serca, w nadziei, że lepsza będzie ich przyszłość. Poruszono bowiem na częstych ich zebraniach najważniejsze ich postulaty i wdrożono akcyę w celu ich powolnego zrealizowania. Akcya ta, wdrożona dla Tarnowa przez Sekretaryat robotniczy, przyniesie z czasem korzyść całej dyecezyi.

Instytucya ta była dotąd badzo słabo popierana w naszej dyocezyi, jak tego dowodzi pomieszczone niżej sprawozdanie z datków, ofiarowanych przez P. T. Duchowieństwo djecezji naszej.

Dochody z datków, przesłanych na ręce Sekretaryatu w latach 1920 i 1921, przyniosły 36.042 Mk., rozchody wyniosły 36.976 Mk. — Remanent 934 Mk.

Sekretaryat dziękując P. T. Duchowieństwu za datki, prosi o łaskawe poparcie na przyszłość materyalne i moralne. Od tego bowiem poparcia zależy los akcyi społecznej, wdrożonej w duchu katolickim nie tylko dla Tarnowa, lecz i dla całej dyecezyi.

Za Sekretaryat: Ks. Dr. Dutkiewicz.

Tęgoborze pow. Nowy Sącz.

Piękną i wzniosłą uroczystość obchodził dn. 6 stycznia 1923 r. Związek Stowarzyszenia Młodzieży katolickiej tutejszej, a z nim i cała parafja tutejsza. Oto przybył do nas Przewielebny ksiądz Rogoż z Tarnowa, sekretarz Związków Stowarzyszeń Młodzieży katolickiej. Już wczesnym rankiem zaczęli napływać przedstawiciele druhowie innych Stowarzyszeń, a to ze Zbyszyc, Jakóbkowic, Jelnej i t. d., oraz naczelnicy okolicznych gmin, aby powitać naszego opiekuna Młodzieży ks. Rogoża. O godzinie 10 rano wygłosił ks. sekretarz podniosłe kazanie do młodzieży i rodziców na temat: „Cele i zadania Stowarzyszenia Młodzieży katolickiej w dzisiejszych czasach w Polsce“, porównując i zaznaczając, iż tego rodzaju stowarzyszenia ma od dawna Belgja, Francja, Ameryka i t. p. i nawołując młodzież i jej rodziców do obrony najdroższych skarbów naszej świętej wiary.

Na nabożeństwie odśpiewał chór Młodzieży katolickiej szereg kolęd pod kierunkiem p. Jana Łaskiego, kierownika szkoły ze Zbyszyc. Chór kolęd prowadził p. Józefowski. Mszę św. (sumę) odprawił nasz Patron ks. prob. Staszałek. Po nabożeństwie skupiona młodzież ruszyła do szkoły na zebranie. Tu znowu ks. sekretarz Rogoż w krótkiem przemówieniu wyjaśnił nam statut. Stowarzyszenia, zachęcając nas do wspólnej pracy organizacyjnej. Wreszcie p. Łaski zaznaczył, że dziś, kiedy Ojczyzna nasza, dzięki Opatrzności Bożej, odradza się do nowego życia i my młodzież powinniśmy się odrodzić w kierunku śpiewu i muzyki. A odrodzić się musimy przez pracę pozytywną, przez uświadomienie społeczeństwa, a zwłaszcza naszych rodziców, jak piękną i miłą Panu Bogu jest modlitwa, przedstawiona w formie muzyki i śpiewu w kościele, wykonana należycie, gdyż śpiew kościelny jednoczy niejako duszę człowieka z Bogiem. — Później odśpiewaliśmy pieśń „Nie rzucim ziemi“. Ks. proboszcz Staszałek w krótkim przemówieniu zachęcił do wspólnej pracy i zaznaczył, iż cieszy się, że związek nasz rozwija się pomyślnie ku pożytkowi społeczeństwa, kraju i państwa i ku chwale Bożej. Następnie odśpiewała młodzież nasza pieśń związkową „My chcemy Boga“. Przemawiali wreszcie prezes Kołodziej (druh) i inni druhowie. — Dzięki składamy za pracę koło nas Przewiel. ks. sekretarzowi Rogożowi, ks. proboszczowi Fr. Staszałkowi, ks. Wilczyńskiemu ze Zbyszyc, pp. Janowi Łaskiemu, Kosiatemu (wicepatronowi), kierownikowi szkoły w Tęgoborzy i Szewczykowi ze Świdnika, oraz muzyce z Tęgoborzy i poczuwając się do szczerej wdzięczności, składamy Im na tej drodze staropolskie „Bóg zapłać“.

Prezes Związku Młodzieży katolickiej: Kołodziej.

ODEZWA.

Polacy — Katolicy!

Na przedmieściu Krakowa, tak bogatego we wspaniałe świątynie, jest gmina Prądnik Czerwony — kilka tysięcy mieszkańców licząca — od miasta odległa — nie mająca własnego kościoła. Potrzeba więc kościół budować! OO. Dominikanie darowali na cel budowy kościoła w tem miejscu piękny kawałek gruntu. Udało się też uzyskać wielki barak (bo dziś na barak tylko można się zdobyć), z którego można zbudować tymczasowy, drewniany kościół. Jednak na kupno, przewiezienie, ustawienie i jakieś ozdoby nie tego skromnego przybytku potrzeba kilkadziesiąt milionów. Ludność tutejsza, choć uboga, złożyła już znaczniejsze fundusze. Ale one nie wystarczają. Jeszcze wiele milionów marek trzeba uzbierać.

Kilkaset dzieci szkolnych pozbawionych jest kościoła i wspólnych nabożeństw. Mimowoli wyrywa się bolesny okrzyk z piersi: „żal nam tego ludu“ (Mat. 15. 32), gdy patrzymy też na starszych ludzi niemogących dojść do kościoła, pozbawionych opieki duchownej. — Kościół macierzysty św. Mikołaja w Krakowie jest zbyt odległy, aby mieszkańcy Prądnika mogli korzystać z jego błogosławionych dobrodziejstw.

Mimo ciężkich czasów zabieramy się do budowy kościoła, gdyż jest koniecznie potrzebny. Całą nadzieję pokładamy w pomocy wszechmocnego i szczodrobliwego Boga. Sami w pierwszym rzędzie składamy ofiary na ten kościół. Liczymy też na ofiarność polskiego społeczeństwa. Dlatego to zwracamy się z go-

rącem wezwaniem do Was wszystkich Polacy — Katolicy:

Pomoc dajcie nam! Rodacy!

Zwłaszcza wy, mieszkańcy Krakowa, przyjdźcie z pomocą przedmieściom. Okaż nam pomoc i ty Ziemio Krakowska i wy Ziemie sąsiednie i ty Polsko cała! — Viribus unitis — wspólnemi siłami wznieśmy najpierw tymczasowy kościół drewniany, a następnie stalą, ozdobną i obszerną świątynię Pańską, jako pomnik wdzięczności dla Boga za ocalenie Krakowa i Wawelu od zniszczenia podczas burzy wojennej.

Rodacy! Składajcie i nadsyłajcie datki i ofiary na tę świątynię. Niech każdy położy tu choćiaż jedną cegiełkę. Ofiary Mszy świętych i modlitwy tu szeptane przez długie wieki za dobrodziejów będą najlepszą zapłatą dla wszystkich ofiarodawców.

Wszelkie ofiary należy przysyłać pod adresem: **Komitet budowy kościoła parafialnego w Prądniku Czerwonym, p. Kraków.**

Wszystkie pisma polskie w kraju i zagranicą prosimy o przedrukowanie tej odezwy.

Prądnik Czerw„ p. Kraków, 26 grudnia 1922.

Komitet budowy kościoła parafialnego w Prądniku Czerwonym:

Protektor: † Dr. Adam Stefan Sapieha
Książę-Biskup krakowski.

Ks. Józef Mazurek, przewodniczący.

Mikołaj Sobieraj, skarbnik. **Piotr Kaliski**, sekr. **Armatys E.**, **Dr. Brzeziński Józef**, prof. Uniw. **Jagiel.**; **Buszczyński Tadeusz**, **Fieber Karol**, **Goleń Feliks**, **Grabczak Józef**, **Grabczak Wojciech**, **Inż. Grabczak Andrzej**, **Kaliciński Józef**, **Kozłowski Kazimierz**, **O. Kozłowski Ferdynand**, rektor OO. Pijarów z Rakowic; **Krupa Wojciech**, **Kulczyk Józef**, **Major Jakób**, **Marczyński Antoni**, **Hr. Potocki Antoni** z Olszy; **Inż. Romanowski Artur**, **Sieńko Władysław**, dyrektor szkoły; **Sitko Andrzej**, naczelnik gminy w Prądniku Czerwonym; **Sitko Jan**, **Sitko Franciszek**, **Szczypiński Stanisław**, **Sotara Walenty**, naczelnik gminy z Rakowic; **X. Dr. Tobiasiewicz Jan Kanty**, proboszcz parafii św. Mikołaja w Krakowie; **Dr. Tomasik Jan**, sędzia; **Trębacz Piotr**, **Wenzel Marcin**, **X. Żukiewicz Konstanty Marja** przeor OO. Dominikanów.

(Uwaga: Redakcya „Ludu katolickiego“ upoważniona jest do zbierania ofiar na budowę kościoła w Prądniku Czerwonym. — Wiemy bowiem, że kościół jest tam koniecznie potrzebny. — Z dniem dzisiejszym otwieramy przeto listę składek na budowę kościoła w Prądniku Czerwonym. — Przyp. Red.).

Rzeczy ciekawe.

Wybuchy Etny i Stromboli. Od wiosny Etna była nieustannie czynna, a wybuch właściwy nastąpił dopiero teraz i to nie z głównego środkowego krateru, który pokryty na grubość kilku stóp śniegiem, zachowuje się całkiem normalnie, lecz wylał olbrzymią masę lawy krater północno-wschodni. Brzegi tego bocznego krateru są rozpalone do czerwoności, a z głębi jego wśród ciągłych eksplozyj, wystrzelają, często na wysokość 200 m. w górę, strumienie ognistej lawy.

Także wulkan Stromboli na wysepce tej samej nazwy, położonej na północ od Sycylji w grupie wulkanicznych wysp Liparyjskich, stanowiących ogniwa między Etną a Wezuwjuszem, równocześnie przebudził się i zalał potokami lawy stoki skalistej wysepki, niszcząc zupełnie winnice niżej nad morzem położone. Nieustanny huk i wrzenie podziemne przerywają od czasu do czasu potężne detonacje, poprzedzające wybuchy lawy. Detonacje te są tak silne, że wszystkie szyby na wyspie powylatywały z okien. Przerażeni mieszkańcy tłumnie opuszczają wysepkę.

Największa głębia morska. Z zagranicznych rozpraw geograficznych dowiadujemy się, że największa głębia morska, dotąd naukowo stwierdzona, znajduje się na wschód od Filipin. Wynosi ona 9.780 m., a więc jest o 1000 m. większą od wysokości Ewerestu, a wiadomo, że Ewerest jest najwyższą górą świata. Zapomocą specjalnych przyrządów i instrumentów ekspedycje oceaniczne angielskie i niemieckie zbadały dokładnie tę głębię, dno morskie, bardzo niską emperaturę takiej głębi i t. d. Są to ostatnie zdobycze naukowych wypraw oceanicznych.

Olbrzymi i szybki samolot. Inżynierowie angielscy zbudowali teraz olbrzymi samolot, który będzie — prócz załogi — zabierał 25 pasażerów i mimo tego ciężaru robił 220 kilometrów na godzinę. Ma on największy motor, jaki zbudowano dotychczas, gdyż o sile 1000 koni. Konstruktorzy umieścili go na polach pod wielkiem miastem portowem Soutthomplord i odbywają z nim próby w obecności przedstawicieli władz wojskowych angielskich. Nie jest bowiem zdecydowane, czy samolot będzie służył dla celów wojskowych, czy handlowo-komunikacyjnych.

Farbowany las. Dotychczas farbowano kwiaty ścięte, a nawet rosnące. Zwłaszcza hortensje przez domieszkę witrjolu żelaza do ziemi nabierały mocnej niebieskiej, zresztą im niewłaściwej barwy. Teraz w Niemczech w lesie bukowym koło miasta Uslar poczyniono próby, celem farbowania całych drzew, które w razie powodzenia eksperymentu znajdą zastosowanie w przemyśle stolarskim. Proces farbowania drzew w lesie, których liście z daleka mienią się już czerwono i niebiesko, jest dość prosty. Na każdem drzewie umieszczone jest naczynie z farbą, którą zapomocą gumowej rury doprowadza się do korzeni, przy równoczesnem zastosowaniu prądu elektrycznego. Zafarbowanie pnia wysokiego na 30 metrów zajmuje cztery tygodnie. Po upływie tego czasu drzewo zamiera.

Drobne porady.

Plamy z wapna usunąć można, wycierając ubranie płótnem, zmaczanem w occie; należy jednak czyścić plamę zaraz po splamieniu, ażeby wapno nie wygryzło materjału.

Jakich grzebieni i szpilek należy się wystrzegać. Grzebyki i szpilki celuloidowe są niesłychanie szkodliwe na włosy.

Jeżeli lampa ciemno się pali, wsypać do zbiornika szczyptę zwyczajnej soli i posypać nią także knot.

Jak zmiękczyć twardą wodę do prania? Wodę twardą do prania można zmiękczyć bardzo dobrze bez szkody dla bielizny, dolewając do niej ługu, przyrządzonego z popiołu drzewnego. Wodę, w której gotuje się popiół, cedzi się następnie przez czyste płótno, a ług przecedzony dolewa się do wody. Bielizna prana w ługu ma świetną białość i nie niszczy się wcale.

Od Wydawnictwa.

Z powodu strajku drukarskiego i niezwalczonych technicznych przeszkód ostatnie dwa numery „Ludu Katolickiego“ nie wyszły. Obecnie pomiędzy zecerami a właścicielami drukarń przyszło do porozumienia, zatem z dzisiejszym numerem „Lud Katolicki“ będzie wychodził regularnie we środę i tegoż dnia wysyłany na prowincję, tak, że najdalej w piątek Szanowni Czytelnicy otrzymają już gazetę.

Celem uregulowania nakładu prosimy zarazem o wyrównanie zaległych należytości. Nie zapominajcie również o składkach na Fundusz prasowy.

Niezmierne koszta druku i papieru zmuszają nas do podniesienia ceny jednego egzemplarza gazety „Ludu Katolickiego“ na **200 Mk.**, która to cena obowiązuje od dzisiejszego Nru. Nadmieniamy, że wszystkie dzienniki kosztują już 200 Mk. Prenumerata kwartalna kosztować będzie **2.400 Mk.** Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wyrównanie różnicy w prenumeracie za I. kwartał 1923 r. Sądzimy, że Szanowni PP. Prenumeratorowie i Czytelnicy „Ludu Katolickiego“ zrozumieją obecne ciężkie położenie i poprą nadal jedyne pismo katolicko-ludowe.

Administracja.

KRONIKA.

MILIONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu milionówki, wygrana padła na Nr. 2,974.060, sprzedany we Lwowie, na poprzedniem zaś na Nry 3.192.392 oraz 3,143.463, sprzedane w Warszawie.

Dotychczas nie podjęto następujących wygranych milionówek: 4,583.980, 0,188.747, 1,357.851, 4.894.862, 0.088.586.

DZIAŁKI DLA INWALIDÓW. Zarząd Spójni Małopolskiego Związku Opieki nad ociemniałymi żołnierzami-inwalidami wojsk polskich zawiadamia, że w okolicach Lwowa jest 10 działek rolnych dla ociemniałych inwalidów. Podania wnosić należy do Zarządu, Kleparowska 27. W podaniach wyszczególnić trzeba przyczynę kalectwa, obecne warunki życia, oraz czy kandydat chce prowadzić gospodarstwo samodzielnie, czy też korzystać ze wspólnej kolonii gospodarczej.

WYROK W SPRAWIE AGITATORA PIASTOWCÓW JÓZEFA JACHIMKA. W październiku 1922 r. zwołał kandydat na posła do Sejmu, ks. Dr. Prof. Jan Czuj, wiec publiczny na rynku w Radłowie. Wiec ten zakłócili piastowcy, którzy przysłali swych agitatorów: Józefa Jachimka i Józefa Kudlewicza. Agitatorzy ci podczas przemówień rzucali pod adresem ks. Dr. Czuja prowokujące oraz karczemne słowa, oczywiście nie bez intencyj bolszewickich. Gdy ks. Rojek, będący również na wiecu, zwracał Jachimkowi uwagę, że w ten sposób w Polsce dotychczas jeszcze przemawiać nie wolno, ten rozgniewany krzyknął, że w Rosyi księży wywieszano, przyczem uczynił na szyji ks. Rojka ruch wieszania. Rzecz całkiem jasna, że sprawę taką musiano skierować na drogę sądową.

Przed kilku dniami odbyła się przeciw Jachimkowi przed sądem okręgowym karnym w Krakowie rozprawa o występek z § 305 przez zachwalanie zakazanych czynów. Po odczytaniu zeznań i przesłuchaniu świadków, wreszcie po przemówieniu obrońcy Dr. Habudy, sąd wydał wyrok, skazujący Jachimka na 6 tygodni aresztu.

Notujemy powyższy wyrok jedynie dlatego, ponieważ „Lud polski“, wychodzący w Tarnowie, zamierza, jak to zapowiada w ostatnim numerze, prowadzenie stałej rubryki p. t. „Z galeryi oszczerstw“. Niechże zatem i ten ciekawy wyrok zaciągnie w tę rubrykę. Również w niedługim czasie dostarczymy bogatszego materyału, dotyczącego kradzieży łyżek w Sejmie, popełnionej przez byłego posła z grona piastowców, Walczuka. A i dla siebie red. p. Maciej Czuła niechaj zarezerwuje na przyszłość tą zainspirowaną „galeryę oszczerstw“, bo zobaczy się w niej lepiej niż w lustrze. Sądy już bowiem prowadzą śledztwo...

NIEZWYKŁA KRADZIEŻ W SEJMIE. W dniu 27 listopada z. r., podczas rautu pożegnalnego w gmachu sejmowym zginęło 116 sztuk z zastawy platerowej, wartości około 500.000 Mk. Zawiadomiony urząd śledczy na m. Warszawę, przeprowadził ścisłe dochodzenia, które dały wynik nadspodziewany. Oto okazało się, że kradzieży dokonała nie służba, na którą w pierwszej chwili padło podejrzenie, lecz b. poseł P. S. L. Piasta Józef Walczuk. Przeprowadzona rewizya w mieszkaniu tego osobliwego posła w Moniatyczach pow. Hrubieszowski wykryła 15 sztuk platerowych. B. posła aresztowano, przewieziono do Warszawy i osadzono w więzieniu. Walczuk kandydował i w tej kadencyi, lecz przepadł przy wyborach.

SĄDY DORAŹNE NA PASKARZY. Z Warszawy donoszą: Prezes ministrów Sikorski zapowiada, że rząd ma zamiar wystąpić z wnioskiem o wprowadzenie sądów doraźnych przeciwko nieuczciwym spekulantom, którzy dorabiają się olbrzymich majątków na przemycaniu środków żywnościowych poza granice Polski.

JAK SIĘ REALIZUJE CZEKI AMERYKAŃSKIE? Realizacya tych czeków, jakie otrzymują przeważnie włościanie, natrafia na trudności, z któremi musi się liczyć każdy realizujący czek. Czek należy w pierwszym rzędzie zgłosić do wymiaru należytości (ul. Zacisze). — Sztuką jest odnośne biuro znaleźć. — Następnie opłaca się należytość w kasie skarbowej I. (ul. Basztowa), poczem czek realizuje Polska

Kraj. Kasa Pożycz. (ul. Wiślna), za przedłożeniem czeku i zaświadczenia identyczności, względnie wystarczającej legitymacyi, lub pełnomocnictwa, o ile czeku nie realizuje jego właściciel.

UWAGA! Wszyscy ci, którzy listownie odnoszą się z prośbami do naszych p. posłów, winni załączyć na odpowiedź znaczek pocztowy za 100 Mk.

ZAMACH NA MINISTRA SKARBU W CZECHACH. Dnia 5 stycznia b. r. 21-letni Józef Szouval strzelił w Pradze dwukrotnie do wysiadającego z samochodu czeskiego ministra skarbu doktora Raszina. Uwięziony oświadczył, że chciał zabić ministra za jego działalność, która mu się nie podobała. Lekarze mają nadzieję utrzymania ministra przy życiu. Wszystkie gazety czeskie ostro potępiają zamach.

CZEGO MOŻNA DOKONAĆ WSPÓLNEMI SIŁAMI. W Niemczech na pograniczu Saksonii i Hanoweru było ogromne bagno o powierzchni 12 tysięcy morgów. Okoliczne wsie, w liczbie 24, wzięły się razem do pracy i osuszyły to bagno, zamieniwszy je na urodzajne pola. Na środku postawiono pomnik z napisem: „Zgodna praca obywateli przemieniła bagnisko na urodzajną rolę“.

POŻAR FABRYKI ZAPAŁEK. W nocy z 5 na 6 b. m. wybuchł olbrzymi pożar w Pińsku, w fabryce zapałek pod firmą „Wulkan-Progress. Fabryka cała spłonęła. Około 800 robotników i robotnic straciło zarobek.

WYNALAZEK POLAKA W ZAKRESIE AWIATYKI. Otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o zamieszczenie: Nowy statek powietrzny wynalazku Wilhelma Przybylskiego, emer. profesora matematyki i fizyki (Kraków, Krupnicza 20), opiera się na odmiennej od dotychczasowych zasadzie. Jego statek ma spełnić: 1. Wzniesie się z każdego miejsca pionowo w górę. 2. Może zatrzymać się na dowolnej wysokości, celem spokojnej obserwacyi. 3. Może w każdej wysokości odbywać podróż w kierunku poziomym. 4. Podczas podróży może się znowu zatrzymać na żądanej wysokości. 5. Opuści się na ziemię pionowo i łagodnie. 6. Gwałtowny spadek wykluczony, nawet wtedy, gdyby motor przestał działać. 7. Może opuścić się na wodę i na niej podróż dalej odbywać, lub znowu z niej wznieść się w powietrze. 8. Może być zbudowany dla jednej lub więcej osób aż do olbrzymiej wielkości.

Zrozumiałą rzeczą, że bliższa informacya o zasadzie niemożliwa, bo zanimby po niej zrobiono model i wykonano próby, jużby zagranica takie statki zbudowała, a wynalazca chciałby oddać Polsce pierwszeństwo. Rozporządza tylko skromnemi środkami, potrzebuje zatem na wykonanie modelu większej pomocy materyalnej, opieki państwa, pracowni zacisznej i dzielnego inżyniera, jako konstruktora i mechanika zarazem. Jeżeli tej pomocy w kraju nie uzyska, będzie po 2 miesiącach zmuszony odstąpić swój wynalazek zagranicy.

STULECIE URODZIN WIELKIEGO UCZONEGO. Francya obchodziła niedawno setną rocznicę urodzin jednego z największych uczonych, Ludwika Pastora (pisze się: Pasteur). Wsławił on się głównie wynalezieniem surowicy przeciwko wściekliźnie i napisaniem wielu dzieł naukowych z zakresu wiedzy lekarskiej.

POSTĘP W LECZENIU WŚCIEKLIZNY. Lekarze japońscy wynaleźli, jak donoszą pisma, szczepionkę przeciw wściekliźnie. Pies, któremu wstrzyknięto jednorazową dawkę tej szczepionki, jest już na całe życie odporny na wściekliznę. Skuteczność nowego środka wypróbowano już w Ameryce. Nie jest więc wykluczone, że wścieklizna u psów da się ograniczyć, a może i zupełnie wytępić.

PIES URATOWAŁ ŻYCIE DZIECKU. Niezwykła uroczystość odbyła się przed paru dniami w Barcelonie. Oto prezes Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, w obecności władz municypalnych i tłumnie sprowadzonej publiczności, zawiesił medal zasług na... obroży skromnego wodołaza, imieniem „Miseria“. „Miseria“ bowiem, podczas ostatniej katastrofy w porcie barcelońskim, rzucił się z pokładu okrętu „Infanta Isabel“ i z narażeniem własnego życia uratował życie kilkuletniemu dziecku.

WAŻNY WYPADEK W ŻEGLUDZE MORSKIEJ. Inżynierowie francuscy, Joessel i Daloz, wynaleźli sposób, pozwalający statkowi na wodzie płynąć przeciw wiatrowi. Ma to znaczenie dla floty handlowej, która z powodu drożyzny węgla, coraz chętniej posługuje się żaglowcami. Wynalazek wspomnianych Francuzów umożliwia żaglowcom jazdę przeciw najsilniejszemu wiatrowi. Tajemnica wynalazku polega na skonstruowaniu turbiny, w odpowiedni sposób chwytającej wiatr.

CENY W MOSKWIE. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Moskwy, że ubranie dzisiaj kosztuje tam miliard rubli, buciki 200 milionów, funt masła 15 milionów, bilet do teatru 20 milionów, bilet tramwajowy 1 milion, gazea 600.000 rubli, pokój w hotelu 30 milionów, flaszka wina 50 milionów, a funt kawioru tylko 35 milionów, t. j. prawie 2 dolary.

STRASZNY LIST. „Dziennik Wołyński“ drukuje list prywatny, który otrzymał z Odessy jeden z mieszkańców Łucka. List ten przedstawia straszne stosunki, jakie panują w bolszewickiej Rosji. Oto urywek z listu: „Cóż z tego, że zarabiam dziennie 300.000 rubli, jeśli pud mąki żytniej kosztuje 12,000.000, pszennej 20,000.000, funt chleba 300.000, białego 500.000, funt masła 1,500.000, słoniny również 1,500.000, jaja po 100.000 sztuka i t. d. Epidemia przybiera straszne rozmiary. Przedtem leżały nieraz w ciągu kilku dni na trotuarach trupy ludzi zmarłych z głodu... Obecnie leżą prócz nich trupy zmarłych na cholerę, tyfus plamisty, dżumę i t. d. A ludzi grzebie się w ziemi jak psy, gołych, gdyż najtańsza trumna nieheblowana kosztuje 10,000.000 rubli! Dzieci Twe rwą się do Ciebie, chcą przedostać się, przelecieć do Ojczyzny. Ale twarda ręka sowiecka trzyma trwale w rękach swych wielkie i ostre nożyce, któremi podcina skrzydła tym, co rwą się do lotu. Wszyscy przebyliśmy tyfus plamisty, a jak wiesz, po przebyciu tej ciężkiej choroby trzeba się należycie odżywiać, lecz skąd czerpać na to środki? W razie przeciwnym czeka nas tyfus powrotny, a wiemy, co z sobą on niesie: śmierć. Lecz wolę śmierć od choroby zakaźnej, gdy człowiek umiera w gorączce, niż powolne dogorywanie z głodu z głodu, bo całe pola Chersońszczyzny wypalone są przez skwary i tylko jedynie gub. połtawska dać może nam pożywienie. Lecz tego będzie za mało“.

Takie to szczęście chce i w Polsce zaprowadzić lewica.

POTOP W PÓŁNOCNEJ CZĘŚCI SAHARY. Ponad pustynią Saharą we francuskim Algierze i Tunisie, przeszła niedawno straszliwa burza, trwająca trzy dni z rzędu, której towarzyszyły ogromne opady deszczowe, niewidziane nigdy dotychczas w tych okolicach. Cała północna część pustyni Sahary została zalana wodą, która zniszczyła w wielu miejscach tory kolei, biegnącej od wybrzeży ku wnętrzu Afryki. W wielu niżej położonych częściach pustyni, potworzyły się jeziora o powierzchni tysięcy kilometrów kwadratowych. W okolicach łańcucha gór w Mraled, gdzie od 1917 roku nie spadła kropla deszczu, skutkiem ulewy powstały nieprzebyte jeziora, odcinając tubylcze szczepy od komunikacyi z centrami cywilizacyi położonemi w tych okolicach.

MAŁŻEŃSTWO WNUKA Z BABKĄ. George Eye, młodzieniec liczący lat 18 i jego babka, lat 63 z Calais, Me., w Stanach Zjednoczonych urządzili sensacyjną ucieczkę do Kanady, gdzie wzięli ślub kościelny. Babcia podała wiek swój na 43 wiosen. Dopiero po ceremonii ksiądz dowiedział się, że „młoda para“ są to bliscy krewni. Udał się natychmiast do Calais, przerwał ucztę weselną i zabrał dokument ślubny. Okazało się, że powodem małżeństwa był poprostu interes. Babcia ma męża paralityka. G. Eyę, syn jej córki najmłodszej utrzymuje rodzinę. Babcia więc lękając się, że może pomoc tę utracić, postanowiła wnuczka ze sobą ożenić. Paralityk mąż na to się zgodził, wnuczek również nie protestował i w rezultacie para wzięła ślub w Kanadzie.

ILE JEST INWALIDÓW PO WOJNIE. Według obliczenia, w biurze pracy w Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, po ostatniej wielkiej wojnie jest naogół sześć miljonów inwalidów, to jest kalek niezdolnych do pracy. — Najdotkliwsze straty w ludziach poniosła Francja, tam bowiem jest około półtora miljona inwalidów; w Niemczech 1 miljon 400 tysięcy; w Anglji 1 miljon 200 tysięcy; we Włoszech 570 tysięcy; w Polsce 320 tysięcy; w Stanach Zjednoczonych 243 tysiące; w Czecho-Słowacji 178 tysięcy; w Austrji 164 tysiące.

CO MYŚLAŁ NAPOLEON O SZKOŁACH BEZRELIGIJNYCH? Gdy w roku 1804 odbywały się we francuskiej Radzie państwa obrady nad sprawami szkolnemi, obecny na posiedzeniu cesarz Napoleon zabrał głos i powiedział:

„Dobrą naukę widziano dotąd jedynie w szkołach pozostających pod opieką zakonów. I słusznie. Dla mnie też milej, gdy widzę dzieci wychowane przez człowieka, znającego tylko katechizm, aniżeli przez półmędrka bez zasad moralnych i podstawy naukowej. Jeżeli ludowi zabierzecie wiarę, pozostaną nam tylko rozbójnicy“!

Święte słowa! Wartałoby, aby sobie wzięli je do serca ci nasi światłodawcy, którzy idąc za socjalistami, pragnęliby widzieć w Polsce szkoły pozbawione podstaw religijnych.

ŚWIECĄCE GUZIKI. W londyńskich sklepach garderoby męskiej wystawione są obecnie ubrania męskie z guzikami nasyconemi materją fosforyzującą, wskutek czego guziki świecą w ciemności. Nowa ta moda „samoświecących ubrań“ znalazła tak licznych zwolenników, że fabrykant oryginalnych guzików nie może nastarczyć zamówieniom.

KILKA SŁÓW Z HISTORJI ZEGARA. „Czas to pieniądz“ — powiada Anglik, a za nim powtarza te słowa cały świat pracujący. Szczególnie zaś sfery przemysłowe oceniają doniosłość tego przysłowia, stwierdzając codziennie, iż nieraz mała chwilka straconego czasu przynosi niepowetowane szkody. To też już od dawna starano się dzień każdy podzielić dokładnie w ten sposób, aby wykluczyć o ile możności stratę czasu, mogącą powstać wskutek ewentualnych nieporozumień. I wymyślono czasomierze, zwane dzisiaj powszechnie zegarami. Początek zegara sięga zamierzchłej przeszłości. Już Egipcjanie posiadali zegary słoneczne, wodne i piaskowe. W Rzymie znane były zegary już około 150 r. po Chrystusie. Pierwszy zegar sprężynowy z zębatych kółek miał zrobić w IX. stuleciu arcybiskup Pacyficus w Weronie, udoskonalić zaś mnich francuski Gerbert, późniejszy papież Sylwester II. W XV. wieku znane są t. zw. Norymberskie jajka, t. j. zegarki wyrabiane w Norymberdze w kształcie jajek. Kształ dzisiejszy, okrągły, uzyskały zegarki dopiero w XVII stuleciu. Pierwsze zegarki kieszonkowe zaczęto wyrabiać w Genewie w XV wieku, a królowie polscy robili nieraz podarunki z zegarów i zegarków wykonanych w Polsce. W pierwszej połowie XIX wieku zasłynął w Genewie zegarmistrz, Polak, nazwiskiem Patek.

ILU LUDZI MOŻE ZIEMIA WYŻYWIĆ. Kwestja głodu, grasującego w Rosji, który na przyszłą zimę zapowiada się jeszcze straszliwiej, pobudziła jeden z miesięczników francuskich do zastanowienia się nad kwestją, ilu ludzi mogłaby wyżywić ziemia, gdyby była dobrze uprawiana przy pomocy metod racjonalnych. Przedewszystkiem trzeba ustalić, ile jest na świecie kilometrów kwadratowych ziemi dobrych do uprawy. Najważniejsze statystyki liczą około 56 miljonów. Ale mówiąc o żywności, musimy zmniejszyć tę liczbę o połowę, ponieważ resztę zajmują łąki, lasy, plantacje roślin do wyrobów włókienniczych i t. d. Opierając się na ilości hektarów zasianych ziarnem, jarzynami, owocami i t. d. i ustalając przeciętną spożycia ludzkiego, wahającą się zależnie od kraju i warunków, można byłoby twierdzić, że ludność ziemi, licząca dziś 1 miljard 170 miljonów osób, nie może się powiększyć ponad 600 miljonów.

Ale to stosuje się tylko do obecnych warunków uprawy ziemi. Jeżeli kultura rolna jest bardzo wysoka w Stanach Zjednoczonych i Europie Centralnej, nie jest ona taką w innych krajach. Przy zastosowaniu wszędzie metod racjonalnych, ziemia może bez trudności żywić 5 miljardów istot ludzkich. I tu statystyka opiera się tylko na faktach istniejących dzisiaj, inaczej nie miałaby podstawy naukowej. A więc rozpatruje przyzwyczajenia w dziedzinie ilości — spożycia różnych narodów. Ale te przyzwyczajenia mogą się zmienić i wówczas cyfra 5 miljardów może być znacznie przewyższona i dojść do 15 i nawet 20 miljardów, o ile ludzkość przejdzie do jarzyn.

NOWOCZESNY „ZŁOTY CIELEC“. Z Nowego Jorku donoszą do londyńskiego „Daily

ekspressa" o niezwykłym pomyśle jewnego obywatela amerykańskiego.

Obywatel ten zwrócił się do departamentu skarbu z projektem tyczącym się zabezpieczenia olbrzymich zapasów złota skarbu Stanów Zjednoczonych, a projekt polega na przetopieniu wszystkich zapasów tych na olbrzymią postać bohatera, któryby był symbolem zwycięstw pod czas wojny światowej.

Posąg ten miałby być ustawiony w Waszyngtonie, na podstawie wysokości stu stóp, a poza tem otoczony u podstawy drutami naładowanymi elektrycznością tak, że dotknięcie ich zabijałoby piorunującego śmiałka, któryby ich dotknął. Wreszcie jako ostateczny środek ostrożności, warty żołnierskie czuwałyby dniem i nocą nad tym nawoczesnym „Złotym cielcem".

TĘPIENIE BOCIANÓW W AFRYCE. Popularny ten ptak ulega w ostatnich czasach gromadnemu tępieniu, w czasach corocznych wycieczek do Afryki. Jak stwierdzono (zapomocą nakładania ptakom obrączek na nogi) zapuszczają się bociany dość daleko w głąb czarnego kontyngentu, bo aż do kraju Basutów w pobliżu przylądka Dobrej Nadziei. Tu padają ofiarą żarłocznych tubylców, którzy lubią ich mięso, a jeszcze w większej mierze dziesiątkuje je — trucizna. Rząd angielski tępi plagę tych okolic zapomocą zatruwania preparatem arszenikowym. Szarańcza ginie masowo od tego środka, lecz niemniej licznie giną i bociany, żywiące się właśnie szarańczą. Spowodowało to, że niejeden bociek, z tęsknotą oczekiwany przez naszych Maćków i Wojtków jako zapowiedź wiosny, nie powraca pod ojczystą strzechę, struwszy się w murzyńskim kraju niezdrową szarańczą.

CZŁOWIEK O ZŁOTYCH ŻEBRACH. We Wrocławiu żyje człowiek, który „nosi skarb w swoim łonie". W roku 1907, dziś 44-letni robotnik podczas pracy ślusarskiej spadł z dachu trzypiątrowego domu. W szpitalu swierdzono śmiertelne obrażenia, złamaną czaszkę i zupełne zgniecenie klatki piersiowej; jedno tylko żebro było całe. Sztuka lekarska i silny organizm zdołały ofiarę wyrwać ze szpon śmierci. Prawda, że chory przy nadzwyczajnej i troskliwej opiece musiał przeleżeć 4 i pół roku. Po upływie tego czasu postanowiono uczynić próbę przywrócenia go do pracy i normalnemu życiu. Na klinice chirurgicznej wstawiono mu ze szlachetnego metalu płytę do czaszki, a klatkę piersiową uzupełniono zapomocą części złotych i srebrbnych. Po 2 i pół roku opuścił ów cud sztuki lekarskiej klinikę i na tem, by się skończyła jego cudowna karjera, gdyby... nie to, że kosztowne jego cząstki są własnością cechu, który dał środki na złoto i platynę i który zawarował sobie prawo własności. — Po śmierci rodzina zobowiązana jest do zwrotu dziś prawie bezcennych żeber. Oprócz tego jest człowiek ten po ciągłą opieką policyjną, bo zachodzi obawa, by skarb „który nosi w łonie swym, nie stał się pobudką do morderstwa lub chciwości.

JAK SIĘ BOLSZEWICY BAWIĄ. Korespondent „Kuryera Warszawskiego" z Sopotu donosi między innemi: Tutejsze kabarety rosyjskie obliczone są na publiczność, która nie liczy się z groszem. Są dla nich homary świeże, ananasy i brzoskwinie mrożone w szampanie, winogrona, cukry, lody w płonącym ponczu. A publiczność? W tych kabaretach rosyjskich musi być publiczność, która zna ten język. Przeważnie więc żydzi. Przy lepszych stołach i przy butelkach w barze — bolszewicy. W gdańskich nowiutkich garniturach, z gwiazdą bolszewicką w klapie, na grubym palcu sygnet z wyrżniętym na kamieniu świecznikiem Salomona... Dostojnicy sowieccy w Sopocie nie liczą się z groszem. Ucieklí na wypoczynek z miast zasłanych trupami ludzi, zmarłych z głodu i — po zrabowaniu cerkiewnych skarbów — rzucają pieniądze na grę, szampana i wszelkie uciechy.

BAŁAMUCTWA AMERYKAŃSKIEJ SEKTY. „Miljony osób, które obecnie żyją, nie umrą nigdy", a to mianowicie ci, którzy będą mieli cierpliwość doczekać dnia 31 grudnia 1924 roku do północy. Takie orzeczenie wydał na podstawie badania pisma świętego M. Rutherford, przewodniczący międzynarodowej sekty badaczy pisma świętego, która to sekta, jak wiadomo i u nas w Polsce ma swoich wyznawców. Zatem rok 1925-ty ma stanowić przełom w istnieniu ludzkości. Rozpocznie się nowe życie. Nikt nie będzie umierał, przeciwnie, ci, co zmarli, zmartwychwstaną, ślepi odzyskają wzrok, łysym wyrosłą włosy, a bezzębnym starcom mleczne zęby. Jednem słowem zapanuje raj na ziemi. Proroctwo to obiega cały świat, nie znajdując jednak zbytnio wiele wiary u ludzi, którzy z wielkiem powątpiewaniem odnoszą się do tej przepowiedni. A więc czekajmy jeszcze dwa lata!...

NAJSTARSZE DRZEWO. Najstarszem, znanem drzewem świata ma być cyprys, okrywający olbrzymim swym cieniem cmentarz wielkiej wioski Santa Maria del Tule, w pobliżu miasta Oaxaca, w Meksyku. Objętość tego drzewa wynosi nie mniej, niż 38 metrów. Humboldt, który widział tego olbrzyma w r. 1803, ocenial wiek jego na 5 do 6 tysięcy lat. Do takiego samego wniosku doszli też inni uczeni, na podstawie ścisłych badań naukowych. Słynny przyrodnik niemiecki wyrył na tem drzewie krótki napis i choć już 120 lat minęło od tej chwili, napis ów jest dotychczas widoczny, choć brzegi jego obrosły grubo korą.

PIJANY LIS. Że osy mogą się upić sokiem przejrzałych i fermentujących na drzewie owoców, było już dawniej wiadome. Obecnie myśliwskie czasopismo niemieckie opowiada o wypadku upicia się lisa. Pewien myśliwy znalazł na trawie śpiącego lisa z nosem wciśniętym między przednie łapy. Lis spał tak twardo, że nie zbudziło go głośne nawoływanie się robotników, pracujących niedaleko. Myśliwy zastrzelił lisa, przyczem poczuł od niego woń wina. W pobliżu leżał cietrzew, nadżarty przez tego samego lisa, a od cietrzewia szła również woń wina, pochodząca stąd, że w otwartym jego żołądku znajdowało się wiele różnych jagód już fermentujących. Oczywiście lis upił się fermentującym sokiem winogron, które połknął wraz z częścią żołądka cietrzewia, a które potem znaleziono w żołądku lisa.

LUDNOŚĆ MADAGASKARU WZRASTA i wynosi, razem z ludnością małego archipelagu wysp Komorskich, 3,387.996 osób. W roku 1900 zamieszkiwało Madagaskar o 1,143.000 osób mniej. Gdyby ten stosunek zwiększania się ludności utrzymał się nadal, to w r. 1940 powinienby Madagaskar liczyć około 10 miljonów mieszkańców.

Wyniki ostatniego spisu ludności na Madagaskarze przyjęto we Francyą z wielką radością. Olbrzymich bowiem bogactw naturalnych tej ogromnej kolonii francuskiej nie zdołano dotąd wykorzystać głównie z powodu rzadkiego jej zaludnienia i braku rąk do pracy.

Pomyślny wzrost ludności Madagaskaru należy w pierwszym rzędzie przypisać staraniom władz kolonialnym o hygienę publiczną na Madagaskarze, skutkiem których to starań śmiertelność zmniejszyła się tam znacznie.

NAJWIĘKSZY MOST NA ŚWIECIE o podwójnym przejeździe, długi na 10 tysięcy stóp, przez który będzie mogło przejść w jednej godzinie 600 tysięcy ludzi, zbudowany zostanie w New Yorku (w Ameryce) przez rzekę Hudson, łącząc 59-tą ulicę tegoż miasta z wybrzeżami stanu New Jersey.

Most ten będzie miał 130 stóp szerokości, a w środki będzie 169 stóp wysoki ponad wodą. Kosztować będzie 200 miljonów dolarów.

Giełda pieniężna

z dnia 22 stycznia 1923 r.

Dolary 33.500 Mk., franki fran. 2.150 Mk., franki szwajcarskie 6.200 Mk., funty szterlingi 140.000 Mk., marki niem. 1 Mk. 20 fen., korony austr. 40 fen., korony czesko słow. 770 Mk., liry włoskie 1.350 Mk.

Humor i satyra.

Dotrzymał przysięgi.

— Dlaczego, kumie, zawsze zamykacie oczy, kiej pijecie gorzałkę?

— A bom przysiągł mojej babie, że nigdy nie zajrzę do kieliszka, no — i słowa dotrzymuję.

Odpowiedzi Redakcji.

Ignacy Skoczyk, Lipnica Wielka (Orawa): Strzelbę można nabyć w składzie broni N. Gliniecki, Kraków, ul. Szewska; albo N. Splichal, ul. Sławkowska. — **Jan Wójcik** p. Szymbark ad Gorlice: idzie i jest wysyłana regularnie. Trzeba reklamować na poczcie.— **J. K. Nagoszyn**: Napiszemy o tem obszerniej w dalszym numerze.

Stan. Prześlakowski, Franc. Hellak. Oto mamy jaskrawy dowód uczciwości niektórych filarów piastowych — ich metod zwalczania przeciwników politycznych, a zarazem przykład, na jakich ludziach i dowodach pp. Witos i Brodacki opierają swe zarzuty! Mądrej głowie dość dwie słowie.

Wyjątki z Talmudu do wiadomości katolików.

Prawo 2.

„Wszystkie rzeczy rytualne, potrzebne żydom do nabożeństw" — (np. cyces przy żydowskich szkaplerzach, rzemienie na ręce, jarmułki) może **sporządzać tylko żyd, a nie akum** (chrześcijanin). (Szulchan aruch Orach Chajim § 14, 1 — i § 32, 9 — i § 33, 4 — i § 39, 1 i 2 — i § 406, 1; Jore deah § 181, 1.

Albowiem, **„jeżeli jakiś akum (chrześcijanin)** te rzeczy sporządza, to są niezdatne do użytku" — a niezdatne z tego powodu, że **przed Bogiem są nieczyste. Akum (chrześcijanin) i błoto (!) są nieczyści i zanieczyszczają.** (Porównaj prawo 3).

Prawo 3.

Modlitwę Kadisz (zaczynającą się od słów Iithgadal wejiklwaddasz i dlatego nazywającą się Kadisz) **można tylko wówczas odmawiać, jeśli jest zgromadzonych dziesięciu żydów.**

„Jeżeli na jakiemś miejscu jest dziesięciu żydów, odmawiających modlitwę Kadisz, wówczas i inny, który do nich nie należy, może im odpowiadać, pod warunkiem, że nie oddziela go od nich **błoto albo akum** (chrześcijanin)".

Chrześcijanin i błoto są w pojęciu żydów, wierzących w Talmud, równoznaczni!

(Szulchan aruch Orach Chajim § 55, 20 wyjęte z Tosfot w Talmudzie: Pesachim str. 85. Porównaj do miejsca komentarz Sza'are teszuba).

Prawo 4.

„Jeżeli żyd spotka **akuma (chrześcijanina) niosącego krzyż**, to surowo **jest mu zakazane schylić głowę**, nawet wówczas, gdyby się w tej chwili modlił. Gdyby w swojej modlitwie doszedł do takiego miejsca, gdzie trzeba kiwnąć głową (a w modlitwach żydowskich są takie miejsca), to w tym razie nie powinien kiwać głową".

(Schulchan aruch Orach Chajim § 113, 8 wyjęte z Hagahot Aszer i Or Surua).

Prawo 5.

Potomkowie Najwyższego Kapłana Aarona jeszcze dziś, chociaż niema ani świątyni w Jerozolimie, ani nie składa się tam ofiar, **zażywają** wśród rozproszonych żydów pewnych zaszczytów i odznaczeń np. w każde święto mogą żydom udzielać błogosławieństwa.

„Gdyby jednach ich córka" (lub syn [1]) tych kapłanów) stali się **akumami (chrześcijanami) albo prowadzili się niemoralnie**, wtedy ojciec jest splugawiony i traci swoje prawo kapłańskie".

Zatem chrześcijanin i niemoralność znaczy u żydów to samo!

([1]) Komentarz Beer-heteb uwaga 71. — 2) Szulchan aruch Orach Chajm § 128, 41, Haga, wyjęte z Mordechai w Talmudzie Sanhedrin).

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

Witold Lerch, Świętnica. Rachunek wyrównany za rok ubiegły, należy się prenumerata za I. kwartał b. r. — **Aniela Ulanowska.** Prenumerata za rok ubiegły wyrównana, do I. kwartału b. r. należy dopłacić 900 Mk. — **Anna Kudrle**, Zawoja. Prosimy przesłać prenumeratę za I. kwartał b. r. — **Jan Talaga**, Brody. Do I. kwartału b. r. należy dopłacić 200 Mk. — **Ludwik Flisek**, Międzybrodzie. Do końca ubiegłego roku należy dopłacić kwotę 600 Mk., a za I. kwartał b. r. 1.200 Mk. — **Fuglowa Julja**, Zborowice. Upraszamy dopłacić za rok ubiegły 800 Mk. — **Katarzyna Baran**, Witków nowy. Pieniądze otrzymaliśmy, kalendarzy ściennych nie mamy. — **Ks. Dr. Chciuk**, Przemyśl. Na rok 1923 została kwota 3.000 Mk. — **Wiktorja Kądziołka**, Szczepanów. Do I. kwartału b. r. należy dopłacić 700 Mk.

SKŁADKI.

Na **fundusz prasowy** złożyli w Redakcyi naszego **pisma**: **Ks. Dr. Jan Czuj**, poseł na Sejm 10.000 Mk. — **Ignacy Jasiński**, poseł na Sejm 10.000 Mk. — **W. N.** 1.000 Mk. — **Paweł Staśko** 5.000 Mk. — **Agencya M. Rzeźnik** w Łodzi 500 Mk. — **Józef Pala**, Kvoldecholm, Danja 2 korony. — **Wrońska**, Kolbuszowa 500 Mk.

Na **odbudowę Wawelu** złożyli: Mikołaj Biliński, sierżant W. P., zebrane w Nowym Sączu 2.000 Mk.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

SKRADZIONE tymcz. zaświadcz. demob. Karola Teresaka z Zagorzyc pow. Ropczyce, ur. w r. 1897, unieważnia się.

ZGUBIONĄ kartę powołania Sebastyana Kani z Zagorzyc, pow. Ropczyce, unieważnia się.

GOSPODYNI umiejąca dobrze gotować, potrzebna zaraz. na plebanię. Zgłoszenia do Redakcyi „Ludu Katolickiego".

UNIEWAŻNIAM skradzioną mi kartę zwolnienia z wojska, z 16 p. p. w Tarnowie. Antoni Furgał, ur. w r. 18996, w Dąbrowicy, pow. Dąbrowa.

ILUSTROWANY CENNIK bandaży przepuklinowych i macicznych, wysyła darmo M. Polaczek, Sambor.

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenta wojskowe. Ludwik Koza. ur. w r. 1894, Jaroszówka, pow. Bochnia. L. 16.

ZAWIADAMIAMY uprzejmie Szanownych Odbiorców, że Pracownia szat liturgicznych p. w. św. Antoniego w Tarnowie, ul. Lipowa L. 16, została zwinięta, a w swoim czasie będzie otwartą w Bydgoszczy. Tymczasem zamówienia przyjmuje: Paulina Rawicka, Bydgoszcz, ul. Królowej Jadwigi L. 15. L. 17.

UNIEWAŻNIAM zgubioną w grudniu 1922 r. kartę zwolnienia. Michał Pajor, ur. w r. 1893, Kąty. pow. Brzesko. L. 18.

UNIEWAŻNIAM tymczasowe zaświadczenie demob. na nazwisko: Józef Światłowski, rocznik 1898, rodem z Radwana. L. 19.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę zwolnienia. Jakób Czerwiński, st. szereg. 51 p. p. 1 Komp. karabiny maszynowe, z Łękawicy pow. Tarnów. L. 20.

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenta zwolnienia z wojska. Wawrzyniec Kubisz, szereg. 16 p. p. 3 Komp., z Tarnowca, pow. Tarnów. L. 21.

ZAWIADOMIENIE.

Donosimy, że od dnia 1 maja 1923 r. przyjmować będziemy dzieci i młodzież płci obojga, na leczenie klimatyczne lub przy pomocy kąpieli solankowych i picia wody (szkrofuloza). Zakład **otwarty będzie stale zimą i latem. Młodzież w wieku szkolnym pobierać może naukę wodle** programów szkolnych. Tak instytucye, jakoteż osoby prywatne mogą zakupić pewną ilość miejsc, płacąc z góry sumę umówioną z Zarządem. Przyjmuje się dzieci tylko religii chrześcijańskiej, narodowości polskiej.

Bliższych informacyj udziela „Zarząd domu dzieci polskich". Adres: Ponice. Rabka, willa „Nieczuja"

OKAZYA!

Chustka wełniana zimowa, sztuka 38.000 Mk. — Chustka półwełniana, cienka 15.000 Mk., lepsza 20.000 Mk. — 3 metry szewiotu na ubranie damskie, kolor do życzenia, podwójnie szeroki 30.000 Mk. — 3 metry na ubranie męskie, dobrego cajgu Kolumba, na silne ubranie robotnicze 35.000 Mk., lepsze 40.000 Mk. — 17 metrów płótna białego Nr. 1. gatunek najlepszy 90.000 Mk. — 17 metrów płótna kolorowego na koszule, gatunek najlepszy 55.000 Mk. — Kapy na łóżka, śliczne i dobre gatunki 25.000 Mk. sztuka. — Nakrycia na stoły, śliczne i dobre gatunki 25.000 Mk. sztuka.

Przy zamówieniu proszę przysłać połowę pieniędzy z góry, resztę przy odbiorze towaru. — Na żądanie cenniki darmo, przy nadesłaniu 200 Mk. na opłatę poczty.

Adresować: **M. Rzeźnik, Łódź, Skrzynka pocztowa 34.**

UNIEWAŻNIAJĄ zgubione lub skradzione dokumenta wojskowe: 1. Stanisław Skrzyp 1889, Brnik p. Tarnów. 2. Adam Wózek 1895, Jodłówka tuchowska. 3. Jan Zdunek 1893, Uszew pow. Brzesko. 4. Górak Jan 1898, Zawada Uszewska p. Brzesko. 5. Niemiec Wojciech 1896. Pogórska Wola p. Tarnów.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę zwolnienia, wydaną w P. K. U. Tarnów, rocznik 1902. Jan Pułko. Iwkowa, pow. Brzesko.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę wojskową, wystawioną przez P. K. U. I. P. Strzelców podhalańskich, na nazwisko Antoni Sułkowski, ur. w r. 1897, Chomranice, pow. Nowy Sącz.

UNIEWAŻNIAM książkę zwolnienia zgubioną, wydaną przez P. K. U. Tarnów. Jan Dziedzic, rocznik 1896, Iwkowa, pow. Brzesko.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę zwolnienia. Stanisław Gryzło. Jasienna, pow. Nowy Sącz.

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenta wojskowe. Piotr Martyna, Jadowniki, pow. Brzesko.

ADWOKAT

Dr Władysław Tempka

obrońca spraw wojskowych

otworzył kancelarję

Kraków, przy ul. Florjańskiej 26, II. p.

W ADMINISTRACJI LUDU KATOLICKIEGO

są do nabycia następujące książeczki:

1) **Kalendarz polski** na rok 1923, cena 600 Mk, z przesyłką pocztową 800 Mk.
2) **Kilka słów prawdy o księżach** L. Karlika, cena 200 Mk, z przesyłką pocztową 340 Mk.
3) **„Łazik"** Sześć ciekawych opowiadań WP. Deszczakowskiej, cena 100 Mk, z przesyłką poczt. 240 Mk.
4) **Kościół i cudowny obraz Najśw. Panny w Okulicach** ks. Szoldrskiego, cena 100 Mk, z przesyłką poczt. 240 Mk.
5) **Męczennicy kartagińscy**, obraz w 5 odsłonach, ks. Jędrysa, cena 100 Mk, z przes, poczt. 240 Mk.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę zwolnienia, wydaną przez P. K. U. w Tarnowie, rocznik 1898. Władysław Pawłowski z Połomia małego, p. Iwkowa.

SPRZEDAM

za dolary blisko 5 morgów bardzo dobrego pola w Ropczycach, tuż przy Dębickiej szosie. Wiadomość: Apteka, Dębniki, Kraków.

POSZUKUJĘ POSADY organisty w mieście lub na wsi. Jan Róg, organista, Witkowice, p. Ropczyce.

UNIEWAŻNIA SIĘ skradzione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, na nazwisko Jan Szwajca, ur. w r. 1896 w Sułkowicach, pow. Myślenice.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę zwolnienia z P. K. U. w Nowym Targu, wystawioną w r. 1922. Franciszek Konior. Skawica, pow. Myślenice, ur. w r. 1889 w Żabnicy, pow. Żywiec.

UNIEWAŻNIAM skradzioną mi książkę wojskową, z 3 pułku strzelców podhalańskich. Michał Palichleb, Kuków, pow. Żywiec.

WAŻNE DLA P. P. ROLNIKÓW!

Piaszczysta i nieurodzajna ziemia, daje potrójne zbiory, jeśli wczesną wiosną zasilą rolnicy swoją glebę

„NAWOZEM ROŚLINNYM"

zawierającym około 60% soli potasowej i soli chilijskiej, (jest to zgęszczona masa, podobna do świeżego sera), która czyni ziemię zawsze tłustą i orzeźwiającą.

„NAWOZEM ROŚLINNYM"

można zaprawiać ziemię, przed, lub po zasiewie i to pod wszystkie **zboża i warzywa.**

za 1 kilo 250 Mk. — na mórg potrzeba co najmniej 10 kilo. — Wysyłka odwrotna tylko w oryginalnych skrzyniach około 80 kilo. Upraszamy podawać dokładny adres ostatniej ciężarowej stacyi kolejowej.

Laboratoryum chemiczne **B. PAWULSKI**, Sambor, Małopolska.

WAŻNE! WAŻNE!

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

por. rez. Jerzego Turka

Tarnów, ulica Szpitalna l. 18, I p.

(obok szpitala powszechnego)

posiada na składzie:

DRUKI REKLAMACYJNE (cena 300 mk i porto), prośby na zaopatrzenie po poległych, oraz załatwia wszelkie sprawy wojskowe. Marki na odpowiedź załączyć!

Zaraz do sprzedania gospodarstwo, składające się z 4 morgów gruntu i 3 morgi łąk, dom mieszkalny kryty blachą, stajnia i stodoła, z martwym inwentarzem. Cena 8000 dolarów w przel. na marki polskie. Wiadomość: Józef Słowiński, Ciężkowice koło Tarnowa, Małopolska.

Oleje maszynowe

benzynę, wazelinę, smary do wozów, lampy kuchenne i stajenne, świece powozowe, pralki, mydła do prania, sodę, szczotki różne, wycieraczki kokosowe, postronki, sznury i szpagaty — poleca najtaniej

TOMASZ MĘŻYK

Kraków, Plac Szczepański Nr. 8.

Skład farb, lakierów i pokostu.

CZAPKI, JUMPRY, SZALE,

swetery z wełny lub jedwabiu, wykonuje nowo otwarta pracownia artystycznych wyrobów wełnianych i jedwabnych

Naprawy i przeróbki

„JANINA"

Naprawy i przeróbki

w Krakowie, ul. Łobzowska 6, I p., front.

Zamówienia wykonuje starannie z materjałów własnych lub dostarczonych, po cenach przystępnych.

PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE
INŻYNIER BOLESŁAW JURSKI
Kraków, ul. św. Tomasza 8, Telefon 3188.

Warsztaty: ul. Kościuszki 4.
Wykonywa i naprawia wszelkie instalacje elektryczne.
Naprawia i odnawia maszyny, aparaty, świeczniki elektryczne itp.
Dostarcza wszelkiego rodzaju maszyn i materjałów elektrotechnicznych.
Żarówki: „Philips“ 1 i pół wattowe, z własnych składów.
Niklowanie i miedziowanie przedmiotów metalowych za pomocą elektryczności.

Wielkie książki pamiątkowe.

	Mkp
Żywoty świętych pańskich ks. O. Grozesa	35.000
„ „ „ „ Bichtnau	32.000
Gabczyński, Przewodnik chrześcijański	30.000
Bitschnau, Prawidło życia chrześcijańskiego	26.000
Hatler, Chleb duchowny 8 tomów	28.000
Reiners, Chleb żywota	35.000
„ Ofiara Mszy św. w tajemnicach	36.000
Marciniak, Przez krzyż do nieba	28.000
Skarga, Kazania i pisma	12.000
Baczyński, dzieje Polski 2 tomy	30.000
Chłędowski, Rzym (Ludzie odrodzenia)	82.000
Łoziński, Życie polskie	40.000
„ Salon i kobieta	35.000
Kasprowicz, Dzieła poetyckie, 6 tomów	40.000
Konopnicka, Poezje	45.000
Shakespeare, Dzieła, 12 tomów	56.000
Skarbnica klasyków, 14 tomów	80.000
Cornisch, świat zwierząt 2 tomy	100.000
Chmielewski, Historja literatury polskiej	30.000
Sienkiewicz, Qvo vadis	8.000

podane książki są ilustrowane i w bardzo ozdobnej oprawie, każda z nich zajmuje 32×28 i 4-8 kg. wagi bez opakowania. Wszelkie książki do nabożeństwa, religijne, belestryczne, śpiewniki kościelne i narodowe, kantyczki, słowniki, samouczki języków. Portrety, mapy Polski itp, do nabycia. Katalog książek za darmo wysyła

Księgarnia Jana Mackowa
Rożniatów, Małopolska.

Apteka
w Radomyślu Wielkim

poleca wszelkie leki krajowe i zagraniczne,
Syrup balsamicznoziołowy, jedyny środek przeciw kaszlowi, chrypce i chorobom płuc.
Sapomenthol Matuli, najlepszy środek przeciw reumatyzmowi, bólom mięśni, opuchliznom i suchym darciom.
Expeller — Balsam kapucyński — Balsam życia — Nerwol.
Wino żelazisto-chinowe wzmacnia siły, podnieca apetyt i przyczynia krwi.
Hegary — smoczki dla dzieci — opatrunki paski rupturowe — wina lecznicze — pijawki — pudry — mydła — perfumy — woda na porost włosów — woda do ust przeciw psuciu zębów.
Krem wschodnich piękności usuwa pryszcze i plamy i gładzi skórę po twarzy.
Maść przeciwko świerzbom bez zapachu — szybko leczy, nie plami bielizny.
Specjalne środki dla bydła na grudę — zołzy — parchy — kaszel itp.
Wysyłka odwrotna — ekspedycja sumienna.

DOBROLIN
najlepsza terpentynowa pasta do bucików
do nabycia wszędzie.
Skład hurtowny i zastępstwo
M. Sieroświńska, Kraków, ul. Sienna 12.

Dom rolniczo-handlowy
EDWARD NIZIENIECKI
dawniej ERNEST BAHLSEN
w Krakowie, ul. Karmelicka l. 23.

Kupuje: nasiona koniczów, wszelkich traw, buraków pastewnych etc. z pierwszorzędnych źródeł, pod gwarancją.
Dostarcza: wszelkich nasion ekonomicznych, leśnych i ogrodowych z gwarancją czystości i siły kiełkowania, oraz wszelkich nawozów sztucznych.

„MARTA“
PRACOWNIA
Tow. Popierania Przemysłu Kobiecego
Kraków, ul. św. Jana l. 24.
poleca:
Różańce, szkaplerze, birety, pektorały, szaty liturgiczne. Przyjmuje zamówienia na sztandary, chorągwie etc.
Odnawia stare aparaty.

WIELKA TANIA WYPRZEDAŻ RESZTEK 2 SERJI.
(Wyprzedaż resztek odbywa się w naszej Spółce 2 razy w roku).

Chcąc dać możność wszystkim Czytelnikom „Ludu Katolickiego“ skorzystać z nabycia tanich resztek, które zostają ze sztuk wielkich **starych zapasów,** postanowiliśmy, z powodu rocznego bilansu, wysyłać każdemu Czytelnikowi „Ludu Katolickiego“, po cenie własnych kosztów, następujące: zimowe i wiosenne resztki 2 serji podzielone są na 4 gatunki i nadają się na śliczne męskie ubrania, kostjumy damskie lub płaszcze i pokrycie bekiesz lub futra. Resztki te są z materjałów ubraniowyab, pierwszorzędnych fabryk, czysto wełniane, pełnej szerokości we wszystkich kolorach.

Ze sztuki sprzedawane były u nas po:

GATUNEK	„A“	mkp. 49.000	za 3 mtr.	18.000	mkp. za mtr.
„	„B“	„ 62.800	„ 3 „	25.000	„ „ „
„	„C“	„ 74.000	„ 3 „	40.000	„ „ „
„	„D“	„ 105.500	„ 3 „	45.000	„ „ „

Do każdej resztki na żądanie Klijentów wysyłamy komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, kieszenie i do rękawów po mkp. 25.500, wyższy gatunek po mkp. 31.000 i najwyższy gatunek po mkp. 35.000.

Resztki na palta jesienne lub zimowe:

GATUNEK „A“ mkp. 72.300 na palto
„ „B“ „ 87.500 „ „
„ „C“ „ 91.500 „ „
„ „D“ „ 110.000 „ „

Materjały te są grube, miękkie w ładnych kolorach, na lewej stronie mają kratę, zamieniającą podszewkę.

Również posiadamy na składzie po cenach konkurencyjnych, między innemi, następujące towary:

Płótna białe na pościel i bieliznę, sztuka 17 mtr. po 90,000 i 95,000, na metry po 5,800 i 6,500 mk.

Prześcieradła ze specjalnego płótna prześcieradłowego, wysokiego gatunku, po 18,500 mkp. za sztukę.

Zefiry na koszule w śliczne desenie po 4,300 i 5,300 mkp. za metr.

Szewioty damskie podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po 12,800 i 13,800 mkp. za metr.

Firanki zagr. wyrobu, śliczne desenie ostatniej mody, szerokości na całe okno, długość zaś na żądaną ilość metrów, posiadamy w 3 gatunkach, po cenie 9,000 mkp. za metr i 11.000 za metr (na 1 normalne okno potrzeba 3 metry).

Cajgi na ubrania dla dzieci, sukienki, robotnicze ubrania, bardzo trwałe w noszeniu, po 4,800 i 6,800 mkp. za metr.

Surówka na bieliznę i t. p. w najlepszym gatunku 71 c/m. szer. po 4,500 mk. 80 c/m. szer. po 5,000 mk. za metr.

Dymka specjalne płótno na **kalesony** męskie 80 c/m szer., bardzo trwałe w praniu, po 5,500 mk. za metr

Pościelowy oxford na poszwy w kraty czerwone bardzo trwały, po 4,800 mk za metr.

Ręczniki białe gładkie i waflowe 130 c/m. dług. po 4,500 mk. za sztukę.

Czerwone płótno „Tyk“ na wsypy, nie przepuszczające pierzy, po 6,200 i 6,900 mk. za metr i wiele innych towarów po cenach konkurencyjnych.

Wysyła się pocztą za pobraniem. (Płaci się przy odbiorze).
Opakowanie i przesyłka od 1 do 3-ch resztek 4,000 mk.

UWAGA! Przy zamówieniach na tę tanią wyprzedaż resztek obowiązkowe jest załączyć w liście przy zamówieniach następujący kupon:

Wyciąć i załączyć do listu.

KUPON NA TANIĄ SPRZEDAŻ RESZTEK 2-iej serji
W Warszawskiej Spółce Manufakturowej, Warszawa, Jasna 18 m. 20.
Czytelnik „Ludu Katolickiego“ Imię i nazwisko ______
Poczta ______ Wieś ______ Nr. domu ______
Powiat ______ Ziemia ______

Ważne, styczeń, luty 1923 r.

BACZNOŚĆ! Kupon powyższy służy do nabycia tych tanich resztek i jest ważny tylko na przeciąg wymienionych miesięcy.

Jesteśmy pewni, że Czytelnicy „Ludu Katolickiego“ otrzymawszy od nas jedną lub kilka resztek, zostaną naszymi stałymi klijentami i będą niezawodnie żądać innych towarów, które są opisane w nowym cenniku, a takowy jest dołączany do każdej resztki bezpłatnie.

Zamówienia wraz z dołączonym kuponem nadsyłać pod adresem:

„Warszawska Spółka Manufakturowa“,
Warszawa, Jasna 18—20, tel. 243—80 i 171—28.

Przybywających do Warszawy osobiście prosimy o przedstawienia przy kupnie powyższego kuponu.

UWAGA: W razie, gdy wysłany towar się nie spodoba, zamieniamy na inny lub zwracamy pieniądze niezwłocznie.

OSTRZEŻENIE. W ostatnich czasach konkurenci nasi, chcąc nas naśladować, przedrukowują identycznie nasze ogłoszenia; wobec tego upraszamy zwrócić łaskawą uwagę na adres firmy naszej:

WARSZAWSKA SPÓŁKA MANUFAKTUROWA, Warszawa, Jasna 18—20,

która już zaskarbiła sobie zaufanie naszych stałych klijentów, o czem świadczą tysiące podziękowań gorących, napływających do naszej firmy.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki“ Stow. zarej. Odpow. redakor: Adam Seweryn.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.